

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for different regions and terms. Columns include location (e.g., Kraków, Lwów), duration (annual, quarterly, monthly), and price in zlotys and cents.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

In Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnia pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Złoceri A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szwajcarskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiakowskiego w Ryńku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe aust. Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następną po 5 c., oraz za opłatą natychmiast stempelowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypisła w Krakowie: Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Antona Ptakowskiego, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wym. pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11.” w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryja) i Wrocławiu pp. Haasensteina i Voglera — w Wiedniu F. Löß, Wollzeile Nr 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 23 sierpnia.

Wiedzieliśmy pisząc ostatni raz o stanowisku, jakiego po Polakach w Galicji zbliżające się okoliczności polityczne wymagać się zdają, że wypowiadając prawdę bez ogródki tak względem centralizmu jak federalizmu, zwrócimy przeciw sobie gniew tych, którzy federalizm uważają za jednoznaczny z opozycją prawnopanstwową czeską, a w abstynency czeskiej upatrują nietylko alfy i omegi politycznej mądrości, ale oraz jedyny praktyczny środek z organizowania Austrii w federalnej formie.

Tak się też stało: obrzucono nas pogardą, na jaką się nie dziennikarstwo ale Dante mógł zdobyć. Ani spodziewał się altissimo poeta, jak go we Włoszech nazywają, że pisząc w swoim piekle o aniołach, którzy się nie „zupelnie zbuntowali”, ale nie byli „dosyć wiernymi”, pisał o Polakach; ani się domyślał, że do nas stosował mowiąc: Niebo (to niby Czechy) ich odpycha, bo mu przeszkadzają, ale i piekło ich nie znosi (to zapewne centraliści) bo się zli nimi nie chcą. Nie domyślał się Dante — ani myślny się domyślał... dopiero wczoraj organ niemiecko-czeski powiedział nam. I pojmuje on ów gniew poety: bo gdyby Polacy nie posłali do Rady państwa... a o nic innego nie idzie... to wtedy obala się gabinet — ginie konstytucya grudiowa — i federalizm obejmuje panowanie. Jużemy to tysiąc razy słyszeli, i tysiąc razy na to odpowiadali. Smieszność polityczna połączona z bezmiernym egoizmem. Pomoc dana Czechom, bez względu na wszelkie potrzeby i warunki innych krajów a zwłaszcza Galicji. Bo od innych federalistycznych lub słowiańskich krajów nie wymaga się abstynency, lecz tylko od Polaków, i słusznie: gdyż w końcu szkoda Tyrolczyków, Kraińców, ale Polaków... wszak to naród na zatracenie skazany... niechby choć on nie przyszedł do Reichsrathu, a od Czechów nieco uwagę rządu odwrócił!..

Z polityką, która zaplecia się lub udaje do tego stopnia, iż według niej N. Pan, aby zmienił rząd centralistyczny na ugodowe, potrzebuje być pewnym, że Polacy oprą się centralizmowi, czyli że nie wyślą do Rady Państwa, bo to na jedno wychodzi — z taką polityką rozprawiać się zaprawdę zbyteczna. Wszakże jednego nie możemy opuścić bez odpowiedzi argumentu, a raczej zarzutu, bo dowodu nie ma żadnego, to jest, iż popełniliśmy „oszczerstwo”, twierdząc, „że bierna opozycja wspiera (förderer) panslawizm.” Naprzód przywróćmy nasze wyrazy; owoć pisaliśmy: „niebezpieczeństwo panslawizmu, któremu nie zasada federalizmu, ale środek abstynency i bezwarunkowej opozycyi może także ułatwić drogę.” Mowa była „o ułatwieniu drogi”, a nie „o wspieraniu.” Zdałoby nam się, że dowodząc nie mamy powodu: mamy dowodzić? nie łatwiejszego. Gdzież panslawizm i jego agenci bardziej znajdują grunt przygotowany, jak tam, gdzie opozycja bezwzględna i abstynency wyrobi powszechne nie-

ukontentowanie? Gdzież panslawizm najwięcej zrobił w Austrii drogi, gdzież znalazł największe ułatwienia? Tam sądzić, gdzie leżą cerkwie, gdzie śpiewa w rosyjskim języku, gdzie teatry i akademie ma założyć — a to wszystko tam, gdzie abstynency kwitnie...

Zarzut „oszczerstwa” rzucony był przez organ, który się na potwarzy wybornie rozumie... praktykuje ją, ale bez odwołania. Mogliśmy więc być zarzutem przed milicją, zwłaszcza, że nie był otwarcie do nas wypowiedziany, lubo my jedni te wyrazy napisali. Ale nie jest zwyczajem naszym cofać się przed przekonaniem, a jest niem to, cośmy otwarcie wówczas napisali, iż pangermanizm niebezpieczeństwo zagrożenia centralizacji, a opozycja bezwzględna ułatwia dzieło panslawizmowi. Może się to komu nie podobać, wolno nawet potępiać i być panslawistą, a raczej Rosyi stronnikiem; ale to jeszcze nie daje prawa rzucać słów pogardy. Rzecz szczerzoga; dziś właśnie czytamy, że jakiś dziennikarstwo rumuński także sobie słów kilka pogardy przeciw Polakom pozwolił... czyby to także stronnik rosyjski? Bądź co bądź, nie jesteśmy przyzwyczajeni do takich uderzeń, co bajkę pewną przypominają... a niemialismy, że u Czechów w tej chwili... między ucieczką Saby i uwieszeniem Skrejszowskiego... nie ma miejsca na pogardę, przedzą na pokorę.

Wszakże, skoro o pogardzie mowa, i tyle wierszy Danta przeciw nam zwróconych czytamy, przychodzi nam na myśl jeden, który naszymu położeniu w obec tych pogardliwych, a nieczym nieusprawiedliwionych gniewów całkiem odpowiada, a którego tłumaczenie zostawiamy tym, co inne wiersze Danta przeciw nam tak pięknie przełożyli i zastósowali:

Non ragionam di lor, ma guarda e passa....

KORRESPONDENCA „CZASU”

Wiedeń 22 sierpnia.

N. Pan dziś wrócił z Ischl, lecz po kilkodziennym tu pobycie, znowm się uda do Ischl na spotkanie z Cesarzem Niemieckim, poczem pojedzie do Pesztu, a ztamtąd do Dreźnie i Berlina, gdzie zabawi od 6go do 12go września. Hr. Aradsky jutro tu wraca, tosam ks. Auersperg. Przybycie ks. Bismarka do Berlina nie ulega wątpliwości, a Spener'sche Ztg była informowana, donosząc przecie, o spotkaniu Cesarza Austriackiego z Cezarem w Weimarze, nie ma mowy. Oto wszystkie wiadomości dotyczące zjazdu monarchów, który się zresztą odbędzie nie przed parterem królów i książąt, albowiem według zgodnych wiadomości, królowie bawarski, wirtemburski, i książę heski nie mają ochoty jechać do Berlina. W Monachium, Sztutgardzie i Darmstadtzie nie musi wiać wiatr pruski, skoro tliwa Spener'sche Ztg od kilku dni kolejno się zajmują państwami południowemi, i wszędzie tropi i wietrzy ducha opozycyjnego i ultramontańskiego. Dziś występuje bardzo ostro przeciw dworowi darmstadtzkiemu.

Mylnie doniosło było biuro korespondencyjne, że generał Mollinary wyjechał do Belgradu jako

reprezentant N. Pana. Owszem generał Mollinary udał się był do Pesztu i porozumiał się z rządem węgierskim, rozwiązał zgrupowanie kongresu serbskiego. Miał do tego prawo jako komisarz rządowy. W każdym razie jest to nowością w życiu parlamentarnem — rozwiązanie kongresu jeszcze nie otwartego. Większość kongresu nie istniejąca jako taka przed otwarciem legalnem, zaczęła była obradować miała zamiar zanieść zażalenia do Korony. Posada patriarchy w Karłowcach zatem dalej będzie opróżniona, a rozpisanie nowych wyborów jest rzeczą konieczną. Wczorajszy Fremdenblatt również w błąd wprowadził opinię publiczną artykułem niby półrządowym o misji generała Molliniego do Belgradu. Tymczasem tylko konsul generał p. Kallay imieniem monarchy i rządu austro-węgierskiego miał rozkaz składać ks. Milano wyczenia. Tem mniej zachodziła potrzeba wysłania osobnego reprezentanta, o ile rząd serbski w czasie ostatniej podróży Cesarza Austriackiego w południowych Węgrzech nie wysłał nikogo dla powitania monarchy. P. Risticzowi wtedy się nie podobało liczne poselstwo tureckie i dla tego uchybiono ze strony peselskiej Cesarzowi austriackiemu.

Poznań 21 sierpnia.

Dziwnem to zjawiskiem, że gdy Polacy bolesną rocznicę 100-letnią obchodzą głębokim i cichym żalem z wiarą w przyszłość, nie ludzacy się jednak co do swego położenia w najbliższej przyszłości; gdy Niemcy z krzykiem i hałasem zabierają się do obchodu tej rocznicy, mającym być jakoby zatwierdzeniem finis Poloniae — zjazd monarchów, który kraj nasz podzielił, z początku przez nienawistne nam organa, głoszone jako ostateczne zasypanie grobu Polski, kwestyę polską jakoby do życia wywołał. Zawsz bowiem głoszą i zapowiadają, że sprawy krajów polskich będą przedmiotem obrad, i jedni drugim nasuwają, że wobec tej kwestyi coś zrobić trzeba; a przecież o umarłych, przegrebianych, polityka zwykle się nie troszczy. Dalecy jesteśmy od optymizmu w tym względzie — owszem, zjazd ten bodaj czy nie pogorszy stanu krajów polskich, ale o żywotności polskiej świadczą mimowolnie wyjście na wierzch tej kwestyi. Bylibyśmy skłonni przypuścić, że żelazny książę o śmierci naszej nie jest tak głęboko przekonany, skoro tak gorączkowo się bierze do zabijania w nas ducha narodowego, by w danym razie życia polskości móż zaprzeczyć. Wojna nam wydana została we wszystkich kierunkach, i to na całej rozciągłości pola bitwy. W kościele, w szkole, w stowarzyszeniach, języku, w nazwach nawet, bo wciąż wszystkie polskie po niemiecku przezywają, główny jednak atak dziś na kościół skierowany, bo taki mają stan jak Bismark, słusznie uznał, że kościół zarówno i wszędzie najsilniejszą jest twierdzą pogrzebionych, słabych, nieszczęśliwych, każda też ustawa, jak n. p. przeciw jezuitom, u nas ze stórkroć większą bezwzględnością bywa wykonywana. Działanie Bismarka powinno przynajmniej ten dla nas dobry skutek przynieść, że co do znaczenia kościoła i zakonów, otworzy oczy liberałom naszym, bo niezawodnie muszą oni przyznać, że Bismark wie, gdzie siła i nie w nich przeto, ale w kościół uderza. Obok trochę dobrej woli i wiary, winno ich to przekonać i nawrócić na drogi zbawienne dla kraju, bo łączące wszelkie części społeczeństwa, które dziś tak zwany liberalizm rozdziela, rozczyna. Ludność i znaczna część społeczeństwa naszego zawsze wierną kościołowi została. Coby to za siła powstała, nawet wobec naskiku obecnego, gdyby wszyscy w jednym stanęli szeregu, wyższy się z zachcianek schlebiana dydakalizmowi, topienia się w zachodniej zguliźnie.

Dzienniki tutejsze niemieckie szczują wytrwale wszystko co polskie a zwłaszcza co katolickie; co do kościoła, wyraźnie holdują zasadzie delenda est Carthago również w dobrym zrozumieniu położenia, że naówczas i polskość wnetby zniknęła z kraju naszego. Dość więcej na Mazurów pruskich, wszak to ludność polska, po polsku do dziś mówiąca, a przecież odpadłszy od kościoła, chociaż później odcięta od pnia rodzinnego jak Szląsk, przecież dla braku węzła kościelnego, dużo więcej jest oddalona od tradycyi narodowej i historycznej.

Berlin 22 sierpnia.

(A.) Skutkiem narad odbytych w ministerium oświecenia na polu religijno-politycznym, miał rząd zaniechać przedsięwzięcia osobnych środków w sprawie biskupów, którzy się ze rządem porozniłi, w szczególności zaś ma być zajęcie z biskupem Warmińskim złożonem ad acta, zapewne w celu chwilowego złagodzenia nieprzyjaznych stosunków między państwem a kościołem, zwłaszcza, iż takowe przez wykonanie ustawy przeciw jezuitom wydatnie doszły do zbyt wielkiego napięcia, aby się rząd do pewnej koncesyi nie widział zmuszonem. Zbija więc Nationalzeitung, która pierwsza tę wiadomość ogłosiła pogłoski w tych dniach jeszcze kursujące, jakoby minister oświecenia Dr Falk miał się ze Szląska dokąd na urlop pojechać, udać do Gasteinu, aby przedłożyć Cesarzowi po raz wtóry środki najstosowniejsze w postępowaniu przeciw biskupom, a Preussisches Volksblatt opierając się na wiadomościach powziętych w kołach dobrze poinformowanych, tak się wyraża w tej sprawie: „Co się tyczy prawodawczego uregulowania stosunków państwa z kościołem, zatrudnia się niem pilnie ministerium oświecenia; natomiast pojedyncze przypadki dotyczące oporu biskupów a przedkładane już Cesarzowi do rozstrzygnięcia, należy uważać za odroczone i prawdopodobnie ostateczne ich załatwienie nie nastąpi przed powrotem Cesarza do Berlina.” Ermündliche Volksblätter podają zaś jeszcze pomysłniejszą nowinę, zapewniając, iż sprawa Dra Wollmanna i Michelisa na rozkaz cesarski ostatecznie odroczoną została, a czas nieograniczony.

W jaki sposób świeccy inspektorowie szkolni zastępowali zrzuconych z urzędu duchowych i jakie zasady częstokroć przez innowację ze rozszerzaniem bywają, dowodzi fakt świeżo podany przez Mainzer Journal, który opisuje wizytę inspektora w pewnej szkole żeńskiej w Alzacji. Po odbyciu egzaminu miał wizytator oświadczyć, że w szkole egzaktność i zbyt niedojrzałość dla tak oderwanych dzieci; należy im przeto mówić o religii dopiero w 15 lub 16 roku. Muszę w tym celu, rzekł inspektor do nauczycielek, między którymi kilka zakonnic się znajdowało, polecić czytanie dzieła Emil przez J. J. Rousseau, w którym znaleźć można najlepsze zasady pedagogiczne! Polecenie katolickim nauczycielkom takiego podręcznika który należy niezawodnie do najbardziej niereligijnych, charakteryzuje aż nadto smutne stosunki w Alzacji i raz po raz objawiające się skutki nowej ustawy, która w rękę głupców albo szaleńców zagrożona młodemu pokoleniu.

W skutek mającej przyjść pod obrady parlamentu ustawy o ślubach cywilnych, która zaraz po zjeździe posłów w jesieni poruszona zostanie, przesłał rząd tutejszy zapytania do władz kantonalnych w Zirichu, Glarusie, Ticino, Vaud, Neuchâtel i Genewie, prosząc o informacje objaśniające rzecz bliżej statystycznymi wykazami. Zapytania te są między innymi: Ile razy odbywają się śluby kościelne po zawarciu małżeństwa cywilnego; jak często zawierano ślub w formie kościelnej w kan-

tonach, w których tylko względnie ślub cywilny egzystuje; jak się te wypadki rozdziają między różne wyznania; jakie okoliczności spowodowały ominięcie małżeństwa kościelnego itp. Ze zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych w parlamencie przyjętem zostanie, trudno o tem wątpić, zważywszy na inicjatywę wychodzącą od rządu, która jak doświadczenie uczy, jest rekojmia przeprowadzenia każdej sprawy; jednakże znajduje się i w tym razie silna opozycja, dopóki w skład parlamentu będą wchodziły pierwsi, jakie dotychczas przeważały. Przyszłe wybory obiecują za to pewną zmianę partji reprezentujących mniej lub bardziej liczenie odmienne przekonania polityczne, a to w skutek agitacji socyalnych demokratów, którzy nadzwyczaj systematycznie pracują nad tem, aby wybierać posłami w przyszłych wyborach jak najwięcej robotników. Wnosząc z mów mianych w Halli, Hanowerze i tylnych miastach na zebraniach socyalnych demokratów, nie można wątpić o dążeniu ich do uzyskania większości głosów, z którym łączy się chęć uzyskania dla parlamentu stanowiska zupełnie niezależnego na polu prawodawczym. Już teraz bowiem w agitacjach swych kładą główny nacisk na zniesienie Rady związkowej, jako instytucji przeciwniej prawodawstwu robotników i chociaż może dążności te chwilowo nie mają praktycznego znaczenia, są jednak objawem ducha partji, której wpływ z każdym dniem wznoszącego lekcewazyć nie można.

Wczorajszy numer Germanii skonfiskowanym został z powodu umieszczenia korespondencyi z Rzymu, zawierającej niektóre wyciągi z Gazzettino Roma i Tribuna, które wykazywały całą niepowściągliwość liberalnej prasy włoskiej wobec ksiądz niemieckich, czemu się ani władza miejscowa, ani poselstwo niemieckie w Rzymie nie sprzeciwiają.

Podawany przez pewien czas w wątpliwość przyjazd do Berlina pod obecność tam monarchów ks. Gorczakowa, który bawi obecnie w Szwajcaryi, ma przyjść do skutku podług Spenersche Zeitung 3go września. Kancelarz rosyjski zamierza tu przybyć w towarzystwie swych sekretarzy bar. Jomini i Hamburgera, i będzie mieszkał w pałacu poselstwa rosyjskiego. Natomiast nieobecność w tym czasie ks. Bismarka w Berlinie, zaczyna znajdować coraz więcej wiary i rozgłosu, w skutek czego zmienili się zjazd mający mieć charakter polityczny, na odwiedzinę dworskie, nie mając tak doniosłego wpływu na interesy polityki europejskiej. Także i wiadomość o przyjeździe króla Saskiego, którego w d. 5 września ma odwiedzić Cesarz Austriacki w Dreźnie, nie została dotychczas jeszcze oficjalnie potwierdzoną. Zjazd monarchów będzie trwał w ogóle sześć dni, to jest od 6go do 12go września.

N. Pan zezwolił, aby lekarza ordynującego w głównym szpitalu w Warszawie Dra Józefa Konstantego Rosego powołał na profesora zwyczajnego patologii szczegółowej, terapii i kliniki lekarskiej w uniwersytecie krakowskim.

N. Pan mianował adjunkta katedry chemii w akademii technicznej we Lwowie Hermana Sudolfa Günsberga zwyczajnym profesorem technologii chemicznej w tym samym zakładzie.

Sąd najwyższy lwowski mianował oficyała sądu krajowego we Lwowie Sabina Sliwińskiego ad-junktem dyrekcji urzędów pomocniczych w tymże sądzie.

Wiedeń 22 sierpnia. O czynnościach gabinetu przedtawskiego w zakresie polityki wewnętrznej nic nie słyhać. Dzienniki urzędowe i nie-

Część literacko-artystyczna.

Pisma X. Hieronima Kajsiewicza

ze zgrupowania Zmartwychwstania Pańskiego.

Tom III.

(Rozprawy, Listy z podróży, Pamiętnik o Zgrupowaniu).

Kraków, 1872 r.

Sędziwy weteran, żołnierz, wygnaniec i zakonnik obdarza literaturę ojczystą trzecią już grubą książką, co jakkolwiek w związku organicznym z dwoma poprzednimi stanowi osobną książkę.

W pierwszej (Kazania Przygodne) ukazują nam się kaznodzieja. Byłaby nastąpiła zgnuba próżnia, gdybyśmy w rozbudzonej w wieku niewoli, jak ongi w złotym wieku Zygmuntońskim, literaturze narodowej, nie mieli obok poetów i historyków takiego Hołownskiego, Antoniewicza, Kajsiewicza, Goliana i wielu innych, co godnie zajęli miejsca po Wujku, Skardze, Birkowskim i innych. To też jak w XVI tak w XIX wieku kaznodziejstwo i literatura kościelna nie da się oddzielić od literatury świeckiej w Polsce. Nietylko dla czystości i wzorów języka trzeba zaglądać do tych starych klejnotów mowy polskiej dziwnie przechowywanej się na kazalnicy, ale nadto bez nich nie można zrozumieć całej głębi ducha narodu katolickiego, nie można zrozumieć, czem Polska w jedności trzymająca była wśród walki zownikami XVI wieku, w czem czepała moralną siłę i tego ducha, co z niej stworzył ostatni szaniec Chrześcijaństwa. Podobnie i pomimo teoryi oddzielenia religii od polityki pomimo rządowych i klubowych usiłowań ograniczenia zakresu kazalnicy i niezaprzeczonego ścieśnienia jej wpływu, bez poznania tej literatury kaznodziejskiej nie zrozumielibyśmy tych pociech i tych łask, jakimi wierzący w Polsce mimo pokus i z góry i z dołu powstających, wzmacniali byli w prawdzie, czerpali siły do wytrwania, utwierdzali się w wierze ojców i w niej po upadkach nawet znajdowali źródło po-

dzwignienia. I tak kazanie X. Kajsiewicza „O rządach Opatrzności” należąc będzie do tej samej kategorii pism religijnych w ścisłym będących związku z losami, powołaniem i nieszczęściami narodu, do kategorii, która się rozpoczyna Kazaniami Sejmowemi Skargi.

W drugim tomie zebrał autor liczne zyciorysy współczesnych rodaków, co zaśluzili na kapłańską pochwałę wiarą służbą sprawie kościoła i narodu, a ten zbiór nie bez wysokiej pamiętnikowej wartości, ozdobił obszerniejszą pracą o Szym Jozafacie, zakończoną głębokim historyczno-kościelnym poglądem na sprawę unii na Rusi, wspomnieniem obopólnych grzechów, które kapłan rozpoczyna od grzechów, jakie Polacy popełniali i popełniają w obec Rusi.

Trzeci tom świeżo ogłoszony ma także więcej pamiętkową niż literacką cechę. Znac, że to dzieło autora co nie pisał, aby pisać, ale wśród trudów apostołskiego zaprawdę życia, wśród zachodów założyciela zakonu, dalekich wypraw i misji brał pióro do ręki, gdy tego wymagała albo służba kościoła, albo obowiązek w obec narodu. Ztąd rozprawy, listy i pamiętniki tu zgrupowane to nie słowa, to czyn; cośś zaś to nie zbiór pojedynczych rozpraw — to historia. I historia nader ważna, bo obejmująca niemal cały zakres życia katolickiego na wychodźstwie, w epoce najcięższych prób dla narodu i najcięższych dopustów na kościół.

W tem właśnie, że X. Kajsiewicz jest więcej obywatelom wychodzącym i kapłanem, niż pisarzem z zawodu, w tem właśnie leży jego podobieństwo do starych naszych pisarzy, którzy nie mieli literackiego w sobie, żyli życiem czynu, walki i pracy, a pisali gdy do tego powołał ich obowiązek. Nadto podobny on do nich jest z jednnością mowy, która dla tego właśnie, że z praktycznego życia, życia czynu przeniesiona do literatury ma też dzielność i bogactwo pierwotne, obywając się bez sztucznych fabrykacji nowych słów, lub pożyczania obcych form. Można być największym przeciwnikiem X. Kajsiewicza, ale nie podobna zaprzeczyć, że tak jak on, mało już kto w Polsce pisze. Styl jego prosty, jedyny, potoczny, gdy opowiada maluje słowami, a wnet wyiskła żę rzewnością, lub porywa serce

wzniosłością, nie wychodząc wcale z owej prostoty z starych przejętej wzorów.

Lecz otworzmy tę dziwnie sympatyczną książkę, którą się czyta, jakby się słuchało opowiadania i zaczniemy, jak to często wydarza się krytykom od końca, bo właśnie na końcu umieszczone jest to, co naszym zdaniem winno być na początku tomu: „Pamiętnik o zgrupowaniu.” Rozprawy bowiem i listy z podróży są jakby dopełnieniem pamiętnika, wiąże się z nim, ale z niego wypływają i należyte ocenione być mogą tylko w zestawieniu z historią zakonu.

Pamiętnik zaś jest cześć więcej niż tylko historyj zgrupowania, on jest obrazem życia katolickiego Polski po za Polską od lat czterdziestu, wiąże on niejako w całość to wszystko, co wiemy o religijnych walkach, pokusach, upadkach i zwrotach ku kościołowi wszystkich znakomitszych członków emigracji 1831 r. W pamiętniku tym, autor nie polemizuje i nie skarzy się na nikogo, nie odpowiada na potwarze, ale wszelkie zarzuty podnosi, nie pomija żadnej okoliczności, która dała powód złej wierze do oszczerstw; zdawałoby się, że tylko opowiada w gronie ścisłych przyjaciół, z jakich początków wyblsnęła pierwsza myśl zakonu, jak się laską Bożą rozwijała, jakimi umartwieńiami i trudami jej poczęcie było okupione, przez jak ciężki nowicjat nędy, nieufności i przesładowania przeszli założyciele zgrupowania, i jak temi właśnie próbami utwierdzali się w rozpoczętem dziele pomiędzy niechęcią własnych i czujnym zawsze śledzeniem i przesładowaniem nieprzyjaciół, wszędzie swoją pieczę rozciągających. W dalszej części są już i rezultata prac nowego zakonu i rysuje się na przyszłość wytknięty kierunek.

Pierwszą myśl rzucił Mickiewicz głęboko religijne swoje natury usposobienie, wzmożniony po-bytem w Rzymie. „Nie tego nam potrzeba, a nam potrzeba zakonu,” mówił on, widząc niewczesne rzucanie się wychodźtwa na drogę polityczno-socyalnych mrzonek, sam przez czas jakiś uczuwszy w sobie popęd do stanu kapłańskiego. Francya w owej epoce była bardziej bezbożną niż dzisiaj — emigracja przejęła się niebawem wyobrażeniami,

jakie na obczyźnie zastała. Lecz jak podówczas we Francji rozpoczął się zwrot do katolicyzmu przez ludzi potężnego ducha i niestrudzonego poświęcenia — tak wśród naszego wychodźtwa, niebawem ci, co zachowali wiarę ojców, lub się do niej po chwilomem obłądzeniu zwracali, uczyli potrzebę skupienia, zjednoczenia. Stefan Witwicki, Mickiewicz, dwaj Zalescy Boldani i s. p. Józef, Cezary Plater wraz ze s. p. hr. Montalembertem stanowili to grono niejako doradcze i opiekuńcze dla łączących się już w wspólnem religijnem życiu pierwszych założycieli zakonu Kajsiewicza, Semeniuki, Hubiga, na których czele stanął s. p. Bohdan Jański, niestrudzony apostoł wśród braci emigracyjnej. Znamy jeszcze wielu wychodźców, co Jańskiemu powróć do kościoła zawdzięczają. Niebawem grono to powiększył Aleksander Jelowicki, Kaczanowski i inni. Bohdan Jański założył też pierwszy kamień węgielny zgrupowania zakonnego, które rozwinęło się z owego świeckiego grona znakomitszych umysłem i wybranych wiarą wychodźców. Myśl ta nowego zakonu była kwiatem życia religijnego wierzącej części wychodźtwa.

Jak się ona rozwijała, jak Bóg ją wspierał, stawiając jej własne trudności za próby, mnożąc w okolo niebezpieczeństwa i pokusy, jakoby na do-wolę potrzeby zakonu, jak przeprowadzał samych-żę założycieli przez wszystkie chłosty, uczył cnoty ubóstwa nędzą, pokory dopuszczeniem zniewag, obelg i wzgardy własnych, miłości zawodami i ludziami, poddaniem się Jego woli niepowodzenia; jak wreszcie prostował drogi tego początkowego zastępu sług swych, rozwierając z jednej strony przed nimi przepaść mistycyzmu, w którą zapadali jakby na ostrzeżenie najwyższy jak Mickiewicz, z drugiej strony przepaść rewolucyjnego wrzasku patriotyzmu a iście socyalizmu. Szli oni też między przepaściami wąską i skalistą ale prostą ścieżką, a daną im była jeszcze i ta laska, że z wychodźców zakonnicy, z żołnierzy w walce narodowej dziś duszą kościoła, wszędzie spotykali przeciwko kościołowi polskiemu w ogóle, a sobie w szczególności ten sam wrogi sztandar schizmatycznej potęgi. To też nigdy nie znaleźli się w tem najbo-lesniejszym położeniu wyboru między sprzecznymi in-

teresami kościoła i narodu, bo te interesa zawsze były zgodne, a nieprzyjaciel wspólny.

Znachodzili oni go czujnego w Rzymie wtedy, kiedy przesładowanie kościoła w Polsce nie było tam jeszcze dostatecznie znane, znachodzili go tam później, kiedy Ojciec Sły jawnie zerwał stosunki z mocarstwem, co tępiał katolicyzm u siebie odwiecznie, łączyło się z wszystkimi wrogami, przeciw stolicy Apostolskiej knowianiami; wreszcie i wtenczas, kiedy Pius IX. wzywał jubileuszem całe chrześcijaństwo do modlitw za kościół w Polsce i kiedy do czi ołtarza podniósł męczennika unii św. Jozafata. Spotykali go przeciw sobie na wszystkich punktach w Paryżu, w Bułgarii, a dodajmy i w kraju, bo nietylko powróć z tej samej przy-czyn był niemożnym dla wychodźców zakonniczy, ale nadto szkalowania między rodakami, czy to na wychodźstwie czy w kraju, jeśli nie bezpośrednio z tego samego źródła płynęły, to zawsze może nawet bezwiednie były zgodne z polityką wrogów, która wszelkich środków używała, aby zerwać jedność Polski z Rzymem.

Tę jedność Zmartwychwstańcy stali się niewątpliwie głównym węzłem. Nie nam dowodzić, jak byli wierni Rzymowi. Wszak wszystkie oskarżenia i zarzuty wychodzą z tego założenia, że są zbyt wierni, zbyt rzymscy. My powiemy tylko, że ich wierność Polsce niemiejsza, że przez ową rzymskość spotęgowała się w nich jeszcze polskość. Lecz to paradox, zawołają, sprzeczność powiezą nam ci, co ową rzymskość i tak zwany ultramontanizm, jako ideę powszechności mają za kosmopolityzm. Kosmopolityzm tylko materializmu, bądź to postęp materialny, bądź też materializm doktryny i teoryj czyni zamach na fakt opatrny narodowości, niszczy patriotyzm, odziera narody z tego, co stanowi ich duchową odrębność. Idea powszechności tkwiąca w kościele, a dziś przezwana ultramontanizmem centralizuje i jednoczy ludy w najwyższej tylko sferze wiary, ale wiąże narody w wspólną społeczność kościoła zachowując ich indywidualność nietkniętą, a nawet ją wzbogacając. Przez rzymskość ową Zmartwychwstańcy spotęgowali jeszcze w sobie polskość, powtarzamy śmiało, bo pewno nam nie dadzą zaprzeczenia ci,

urzędowe ograniczają się tylko na wzmiarkach, gdzie ten lub ów minister wyjechał, gdzie przebiega czas swego urlopu, kto go zastępuje, kiedy wraca i t. p. Prace ministerstwa sprawiedliwości na polu ustawodawczym i organizacyi sądownictwa nie zadawają dziennikom wiedeńskim, szczególnie N. fr. Presse jest oburzona, że rząd zamiast zająć się przedewszystkiem reformą wyborczą, sprawę tę zasypia, a zajmuje się kwestyami w stosunku do niej drobniostkowemi. Postępowanie w sprawach drobiazgowych daje wspomnianemu dziennikowi powód do uderzenia z całą namiętnością na gabinet przedlitawski. Tagespresse zaś jest zdania, że rząd powinien się raczej zająć przerobieniem kodeksu karnego nie odpowiadającego wymaganiom teraźniejszości, pochodzi bowiem jeszcze z czasów największej reakcyi. Jakby na pocieszenie dziennikom wiedeńskim i dla ułagodzenia ich gniewu powstała pogłoska, iż obrady nad reformą wyborczą rozpoczną się w gabinecie przedlitawskim zaraz po powrocie wszystkich ministrów do Wiednia.

— Towarzystwo żegluga na Dunaju otrzymało od rządu węgierskiego nakaz nie przewożenia nikogo od d. 20 do 24 b. m. do Belgradu bez paszportu i nie wysadzania nikogo po tej stronie bez wizy. Towarzystwo miało oświadczyć, iż nie może przyjąć na siebie obowiązku z powodu natłoku osób. Nie będzie ono żądało od nikogo po obu brzegach paszportów, ponieważ nie jest agencją policyjną. Presse zamieściła telegram z Zemunia, iż także rząd serbski żądał ma paszportów.

— O synodzie serbskim podają dzienniki wiedeńskie mniej więcej równobrzmiące telegramy, iż generał Molinary rozwiązał wczoraj synod faktycznie i odjechał do Pesztu.

— Vaterland donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało tajny okólnik do naczelników krajowych, według którego przy rozdaniu beneficjów plebańskich, do których prezentuje rząd, należy się trzymać opinii starosty powiatowego. W razie gdyby opinia starosty nie zgadzała się z wnioskiem konsystorza, wniosek ten ma być nieuwzględniony.

— D. 19 b. m. nastąpiło ostateczne rozbrojenie Pogranicza wojskowego. Mieszkańcy Pogranicza przeszli pełnić służbę wojskową pograniczną, i oddali się zwyczajnymi obywatelami państwa, jak mieszkańcy reszty krajów, są tylko do zwyczajnej służby wojskowej obowiązani. Pogranicze przeszło istnieć w dawnym swym stanie, chociaż jeszcze nie zupełnie jest sprowincjonalizowane pod względem administracyi.

Niemcy.

Dzień 2 września naznaczony został przez rząd niemiecki na obchód dorocznego zwycięstwa nad Francją i datę przywrócenia Cesarstwa Niemieckiego. W tym celu wydane zostały rozporządzenia dotyczące się obchodu tego dnia, który ma być uważany za święto narodowe a w kościele ewangelickim także za święto kościelne. Wszystkie czynności urzędowe mają w tym dniu być zaniechane, szkoły mają mieć ferye, a dyrektorowie szkół otrzymali wezwania, aby obchodzone ten dzień w szkołach śpiewami i stosownymi przemowami, iżby dzieciom wbiły się w pamięć wypadki historyczne i obudzić się w nich patriotyzm. Rząd nie pomija przeto żadnej sposobności, aby młode pokolenie przejmowało się uczuciami patriotycznymi. Rządy prowincjonalne i konsystorze królewskie, bo w Prusiech konsystorze są także królewskimi, wydały odpowiednio do tego obchodu postanowienia.

Cesarz Wilhelm rozporządził już, jacy oficerowie przydzieleni będą do usług obecnym na dziedzię w Berlinie gościom zagranicznym, a mianowicie przy Cesarzu Austryackim jen. Manteuffel naczelny wódz armii okupacyjnej we Francji; przy Carze Aleksandrze jen. Goeben i jen. Werder; przy Carewiczu jen. Loen; przy W. Księciu Mikołaju major Rosenber; przy W. Księciu Włodzimierzu jen. hr. Brandenburg; przy marszałku Bergu major Buddenbrock. Oprócz tego dodani będą oficerowie niższych stopni. Wymieniliśmy te nazwiska, bo z rozporządzenia tego pokazuje się, że namiestnik Królestwa Polskiego Berg będzie przyjmowany w Berlinie z wielkimi honorami i nie będzie uważany, jakoby tylko do orszaku swego Cesarza należał. W rozporządzeniu tem nie ma jeszcze mowy o księżętach niemieckich, którzy zapewne również otrzymają odpowiednią służbę z wyższych oficerów pruskich.

Uderzającym jest zjawiskiem, że rok rocznie zmniejsza się liczba teologów ewangelickich na uniwersytetach pruskich. W tym roku jest ich mniej o 56 niż w roku zeszłym. Z tego powodu zaczyna się już uczuwać brak duchownych ewangelickich. Na wszystkich sześciu uniwersytetach pruskich, mających wydziały teologii ewangelickiej, jest w tym roku tylko 625 słuchaczy, co nie zaspakaja rocznej potrzeby kandydatów do stanu duchownego.

Francya.

Postawienie kwestyi społecznej na prawdziwej drodze, wprowadzenie jej w kole naturalnego rozwoju, a powstrzymanie nadużyć i gwałtów jest dla Francji pilniejszem niż dla innych krajów. W tym celu wyznaczona została komisya dla zbadania stanu ludności robotniczej, która pozostała do prefektów i lzb handlowych szereg zapytań, mogących posłużyć do zbadania rzeczywistego stanu rzeczy, a tem samem stanowiących nader cenny materiał do rozstrzygnięcia sprawy socyalnej. Oto są te zapytania:

Oddział I. Wielki przemysł: 1) Jaki wielki przemysł istnieje w departamencie? 2) Jakie jest położenie robotników przy tym przemysle? 3) Ilu ich zajmuje wielki przemysł? Wykaz, w przybliżeniu, ilości pracujących w każdej gałęzi przemysłu męzczyzn, kobiet i dzieci. 4) Jaki w ogóle istnieje stosunek między pracodawcą a robotnikami? 5) Wymienić zakłady utworzone dla polepszenia położenia robotników i powstałe tak z inicjatywy pracodawców jak i samych robotników, a mianowicie: stowarzyszenia udziałowe, produkcyjne, konsumcyjne, niezawisłe i pozostające w związku z wielkimi zakładami przemysłowymi. 6) Czy płaca zarobkowa wzrosła? Czy niezbędne przedmioty do pożywienia wzrosły w cenie? 7) Przytoczyć fakta, gdy jednocześnie z przemysłem prowadzi się i gospodarstwo rolne. 8) Jaki jest stan wykształcenia robotników? Czy dzieci ich chodzą do szkoły? 9) Czy istnieją w departamencie stowarzyszenia, mające na celu zrobienie robotnika właścicielem? Ile jest stowarzyszeń wzajemnej pomocy? Jaka jest ich organizacya? o ile pracodawcy biorą w nich udział? Jakie osiągnięto z tego rezultaty? 10) Czy nie starają się stowarzyszenia akcyjne stanąć na miejscu przedsiębiorstw prywatnych? 11) Czy istnieją w departamencie jakie wielki zakład przemysłowy prowadzony, przez stowarzyszenie robotników? Oddział II. Mały przemysł: 1) Jaki znaczący mały przemysł istnieje w departamencie? 2) Czy takowy utrzymuje się i rozszerza, czy też absorbowany jest przez wielki przemysł? 3) W ostatnim razie, jakie są tego przyczyny? 4) Czy istnieje w departamencie mały przemysł prowadzony przez stowarzyszenie robotników? Oddział III. Rolnictwo: 1) Wykazać zmiany w rolniczej ludności z 1872 r. 2) Wykazać przyczynę tych zmian. 3) Czy ilość posiadaczy ziemi wzrasta, czy też zmniejsza się? 4) Czy często własność ziemska przechodzi z rąk do rąk? 5) Czy grunta są uprawiane więcej przez właścicieli samych, czy też wdzierzaniwane? 6) Jak się zwykłe formy i długość trwania dzierżawy? 7) Czy wieś posiadacz ma skłonność do przebywania w swoich majątkach, czy też raczej nie mieszkają w nich? 8) Jak się legalne i najzwyczajniejsze stosunki właścicieli ziemskich i dzierżawców do robotników gospodarskich? Czy płaca za robotę i cenność żywności wzrosły? 9) Czy robotnicy rolni zajmują się jednocześnie także i jakimkolwiek przemysłem? Jaki tego jest wynik dla moralności robotników? 10) Czy system rolny w departamencie dąży do reform i w jakim kierunku? Jaki jest stan oświecenia? Czy dzieci odwiedzają szkoły? 11) Przytoczyć miejscowe publikacye, przyczyniające się do rozwiązania tych kwestyj. Wymienić osoby zajmujące się temi kwestyami i znane za najbardziej odpowiednie do dania potrzebnych wyjaśnień.

Dokładne odpowiedzi na te pytania, niezawodnie posuną dalej sprawę klas robotczych, aniżeli wszystkie możebne kongresy Internacjonalne.

Rosya.

Postanowienie z dnia 14 maja b. r. przyniosło zasady organizacyi nowej szkół realnych w Rosyi. Szkoły te składają się z klas 4rech i dwuletniego kursu. W szkołach tych realnych uczniowie mają nabierać ogólnego wykształcenia w kierunku praktycznym, wówczas, gdy gimnazya klasyczne

mają zachować bardziej teoretyczny kierunek. Gimnazya zaopatrują młodzież w zasoby do dalszego kształcenia się naukowego, przysposabiają do uniwersytetu i zakładów specjalnych; przeciwnie, szkoły realne przysposabiają młodzież bezpośrednio do pewnej praktycznej działalności. W taki sposób określa ich zadanie okólnik ministra oświaty. Odpowiednio do tego, w niższych 4ch klasach szkół realnych postanowioną została nauka prawie jednakowa z kursem odpowiednich klas gimnazjalnych, dla nadania uczniom ogólnego wykształcenia. Klasy 5ta i 6ta nie są wspólne dla wszystkich uczniów, ale dzielą się na oddziały handlowy i matematyczno-przyrodniczy. Pierwszy ma na celu kształcenie w językach nowożytnych i udzielanie praktycznych wiadomości z dziedziny nauk handlowych, wraz z buchalterją. Młodzi ludzie z tego oddziału będą przygotowani do zajęcia przy handlu, a wychodząc w młodym wieku będą mieli dość czasu do praktycznego zapoznania się ze swą specjalnością i wyrobienia sobie przyzwoitego stanowiska. Oddział drugi ma się odznaczać wzmocnionym wykładem matematyki, oraz nauk przyrodniczych, mianowicie zaś chemii, aby młodych ludzi przygotować do szkół technicznych, lub też do praktycznych zajęć przy zakładach przemysłowych.

Przy oddziale matematyczno-przyrodniczym będzie utworzona jeszcze klasa dodatkowa składająca się z trzech oddziałów: ogólnego, mechaniczno-technicznego i chemiczno-technicznego. Pierwszy z nich ma na celu dopełnić ogólnego wykształcenia naukowego, dwa zaś ostatnie przysposabiają do działalności praktycznej czyniąc ze szkół realnych rodzaj średnich zakładów politechnicznych. Szkoły realne mają zachować charakter ogólnego kształcenia młodzieży pragnącej poświęcić się zawodom technicznym, dla tego nie dają specjalnego wykształcenia do pewnej gałęzi przemysłu, wszakże dozwala ustawa czynić pewne zmiany w ogólnym programie klas wyższych dla bliższego objaśnienia uczniom z pewną specjalnością. Wybór gałęzi przemysłu do specjalnego zastosowania, zależy od warunków i potrzeb pewnej miejscowości, głównie zaś szkoły zakładane przez ziemstwa, gminy lub osoby prywatne będą mogły przybierać bardziej specjalny kierunek, chociażby były subwencyonowane przez rząd. Tęczy się to szczególnie nadawania szkołom realnym bardziej wybitnego kierunku budowniczego, lub agronomicznego.

Ponieważ kurs nauk czterech niższych klas realnych jest prawie jednakoowy z kursem gimnazjalnym, zatem szkoły realne mogą być zakładane bez tych klas niższych, tam, gdzie dobrze urządzone gimnazya uczynią klasy niższe realne mniej potrzebnymi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Od wczoraj trwa pogoda. Woda na Wiśle opadła w ciągu doby o lokie i parę cali, i dziś rano stała już na 8 stop 8 cali, a ciagle dalej zmniejsza się. Zniszczenie jednak żrzące gradami, powodują i wylowami da się boleśnie uczuwać aż do przyszłych zbiorów. Już teraz objawiają się skutki tych kłesk drożyzną w mieście a niedostatkiem po wsiach.

— Wczoraj o godz. 8ej wieczór p. Jędrzej Bobrzyński nauczyciel muzyki, brat zmarłego niedawno lekarza, przechodząc z dwójkiem dzieci ulicą Grodzką obok kościoła Ś. Piotra, upadł i nagłe życie przestał.

— X. Ludwik Bober, nauczyciel religii przy gimnazjum Św. Anny w Krakowie, otrzymał probostwo w Chrzanowie.

— Dziś rano odebrano od dwójga podejrzanych włóczęgów z Królestwa Polskiego trzy nitki korali.

— D. 13 b. m. żandarmi Dźwiga i Delkiewicz z Liszek aresztowali Józefa Kuszniewskiego z Okleśnia, który chodząc po prośbie, podpalił stodoły Kazimierza Stachnika i Kazimierza Wojsa w Przegini duchownej, przez zembę, że nie odmówił datku. Żandarmi Lubaczewski i Kodala aresztowali w Nowej wsi szlachcika Jana Madeja, który d. 15 b. m. okradł w tejże wsi Katarzynę Słomczykową na 100 złr. wartości; znaleziono przy nim część skradzionych rzeczy.

— Białe 21 sierpnia. Przez ulewne deszcze dnia 17 i 19 b. m. wezbrały wody w starostwach Białkiem i Żywieckim i ogromne wyrządziły spustoszenia. Niektóre z nich przytaczam, a mianowicie:

a) Gałę gósińskie krajowy z Kęt do Żywca przez Międzybrodzie prowadzący, został po większej części zupełnie zniszczony, miejscami nietylko przejechać, ale nawet i przejść nie można; most w Międzybrodziu nad piej jest wybrać 300 koni i dać je pod saperów, których przez to można będzie użyć zawsze dzień wprzód niż korpus, posyłając ich naprzód, to bowiem jedynie odwrót mój z Litwy podobnym do wykonania uczyniło. Odmówiono mi tego jednak wyraźnie, dając za przyczynę, że co innego jest mały przeprowadzić korpus, a co innego całą armią, a co mnie najmocniej zdziwiło, że w tym duchu z niejaką nawet nie zwykłą sobie ciekawością wyraził się jen. Ledóchowski. Podnoszono jako przeskądę, że nie ma siodeł i zwykle dawano powody dobre w garnizonach, lecz nie do otwartego pola. Skończyło się więc na zmarnowaniu 600 koni a ja potrzebnych saperów przez 24 godzin nie miałem. Kto zna wojnę, wie co to jest zwłoka 12tu a dopieroż 24 godzin.

Przekonany jestem, że zbyteczne trzymanie się zwyczajnych sposobów prowadzenia wojny i nie użycie środków, jakie miejsce, czas i okoliczność nastrożyc mogły, jedynie ocaliło Rosyę. Mogła być Rosya w tej wojnie zwyciężoną; nie jedną mieliśmy do tego sposobność, lecz rutyna i zbyt wygodne życie dowódców, wszystko daremnie czyniły. Cała więc noc zesza na sprowadzeniu w jedno miejsce berlink, na zrzuconiu nakręć znajdujących się na berlinkach i dopiero około drugiej z rana zaczęli cieśle przebywać. Całą noc pracowałem, najazturz około 8ej przybyły berlinki z pod Modlina i zaczęto most stawiać powyżej Płocka pod Tokarami. Gdy tylko wysłany naprzeciwko nich oficer, dał mi znać o tem, kazałem ile tylko było koni w mieście zająć do wozienia materiałów do mostu i nie szczedząc pieniędzy, berlinki pod miastem będące holować pod Tokary. Co godzina wysyłałem adjutanta do mostu dla powzięcia wiadomości jak budowa jego postępuje i na którą godzinę będzie skończony. Do naczelnego wodza posłałem w raporcie o postępie mostu i z wiadomością, że mi go na 6tą wieźców obiecyują wykończyć, jako też z wiadomościem, że na drugiej stronie Wisły ani w Gabiniu ani Gostyniu żadnego nieprzyjacielskiego nie masz wojska.

Około 2ej po południu, gdy już berlinki pod miastem były mniej więcej gotowe, udałem się do

Sola dopiero w przeszłym roku wystawiony, zerwany i kilka chat zabranych.

b) Na gościńcu między Białą a Żywem mniejszy most zerwany.

c) W Oświęcimiu gościńcem na 40 sążni zerwany i most w Babicach zabrany.

d) Kolo Nowej Wsi pod Kętami Sola inny kierunek wzięła.

e) Droga z Białej do Szczerku prowadząca, na 3/4 mili zupełnie zniszoną i spustoszoną została.

f) W Rajcy (kolo Milówki) zabrała woda przeszło 3,000 sążni drzewa ze składu.

g) W Żywcu zabrała woda ze składu za kilka tysięcy złr. desek.

Niepotrzebujemy nadmieniac, że plony tegoroczne dotychczas nie zebrane w nizinach, a zatem w najżyźniejszych miejscowościach się znajdujące, częściowo zabrane, częściowo zupełnie zamulone zostały, tak że zamiast gleby urodzajnej, tylko lite kamienie przeświecają.

Dotychczas wiadomo, że utonął w Lipniku pod Białą jeden murarz, ojciec pięciorga dzieci i jeden cieśla; w Leszczynach pod Białą utonął troje dziewcząt powracających z fabryki, co atoli dotychczas urządzenie nie skonstruowano; w Kamienicy, potoku pod Białkiem utonął chłopak 18 letni przejeżdżając przez wezbraną wodę, koń z wozem wypłynął; w Szczerku utonął gospodarz.

W Bielsku podmuloną została piętrowa kamienica p. Neumana i runęła do wody; szczęście, że ten wypadek wydarzył się za dnia i nie kosztował kilku ludzi życia, gdyż na dwie minuty przed zwałeniem się kamienicy widzieliśmy w oknach jej kilka osób, które w ostatniej chwili przed katastrofą szczęśliwie się wycofały. Jak gwałtowny był pąd wody wzburzonej, dowodzi ta okoliczność, że mur z tej kamienicy mający szerokość 4 lokcie i tyleż długości a gruby na lokie, a zatem ważący około 100 ceterów, woda kilkanaście sążni od miejsca uwiązania i calkowity bez uszkodzenia na brzegu osadziła. Może ten ostatni wypadek będzie nauką dla tutejszych budowniczych, jak niemniej i dla magistratu Bielskiego, który wbrew przepisom, za jazem w dole a zatem przy największym pędzie wody p. Neumanowi brzeg zabudować i tem samem koryto Białki wzięć dozwolił.

— Borowa (w Pilźnieńskim) 21 sierpnia.

(K. A.) Dnia 20 b. m. wyjechałem konno o 3ej po południu w towarzystwie młodego hr. R. na folwark Kotary o 3/4 mili od Borowy oddalony. Pogoda była piękna, słońce mocno przypekalo. Okolo 5ej zachmurzyło się na wschodzie, podczas gdy na zachodzie słońce pięknie przyswiecało. Nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa, powracaliśmy wolno z wymyślonego folwarku do domu. W polowie drogi zaskoczył nas tak ulewny deszcz, iż w kilku minutach nitki suchej na nas nie zostało. Jechać nie było sposobu, gdyż deszcz z wiatrem ciął konie i nas w same oczy; schroniliśmy się więc do pobliskiej chałupy. Wkrótce przepędził wiatr chmury na zachód, deszcz folgował, i ruszyliśmy ku domowi. Pół mili prawie musielismy jechać przez pola zatopione. Przyjechawszy szczęśliwie na drogę, która przez Borową prowadzi, zobaczyliśmy dwór obłany do kola, w domach zaś wiejskich sięgała woda 1/2 lokcia. Szum płynącej wody i krzyk ludzi odebrał nam na chwilę przytomność; gdyż z drogi kolo dworu prowadzącej zrobiła sobie woda formalne łożysko. Ludzie okolo zalanych domów stojący, upominali nas, by jak najprędzej uciekać, gdyż przystęp do dworu wkrótce będzie niemożliwym. Rzeczywiście, woda drogą z szumem płynącą, powybijała takie doły, iż na 50 kroków od dworu spłynęły pod nami konie. Ulewy w tym miesiącu zatapiają wieś i pola już po raz trzeci. Czego grad nie wybił 2go b. m., to zabrała i zmuliła woda. Ziemiaki, które już gnój poczynały, wypłukala woda albo zamuliła zupełnie; również kapusty i prosa uszkodzone calkowicie. Kto dotąd owsa zebrac nie mógł z powodu ustawicznych deszczów, ten go już pewnie po ostatniej ulewie zbierać nie będzie. Lud wiejski rozpacz, gdyż ziemiaki i kapusty, stanowiące całe jego pożywienie, zniszczyły ulewy zupełnie. Nawet w roku 1867, podczas ogólnego wylowu rzek, nie zatopiła woda tych miejsc, które wczoraj, ani też nie dochodziła do tej co teraz wysokości.

— Sanok 21go sierpnia.

Dzś odprawil X. proboszcz Czaszyński obrz. iac. w cerkwi tutejszej solenne nabozenstwo na cześć rocznicy instalacyi X. biskupa przemyskiego obrz. iac.

— D. 20 b. m. umarł na cholery w Borszczowie na wschodniej granicy Galicyi, starosta tamczyński Stanisław Madejski.

— Gaz. Narod. donosi z Tarnowa, że d. 13 b. m. dytaryusz starostwa p. Kunstmann postrelony został niebezpiecznie na polowaniu skutkiem nieostrożności przez własnego syna 14-letniego.

— D. 16 b. m. o pół mili od Tarnowa między Tarnowem a Nowoworem znaleziono przy drodze ciało zamordowanego wieśniaka. Podejrzanie pada, że jadącego na wozie uderzono z tyłu w głowę i z wozu wyrzucono. W okolicy Tarnowa zdarzyło się już kilka przypadków zamordowania włóścian jadących wozem i zrabowania wozu i koni.

— Po dzień 18 sierpnia było w Krynicy poczwszy od rozpoczęcia pory kapielowej 862 rodzin, składających się z 1.725 osób, a bawilo jeszcze w tym dniu 670 familij, złożonych z 1.359 osób; w Truskawcu było do 11 b. m. 353 rodzin, złożonych z 584 osób; w Jaworzu do 15go b. m. 369 osób.

— Burmistrz lwowski Dr Ziemiakowski wrócił do Lwowa po całonocnej kuracyi w kapielach.

— W Toporowcach w powiecie Horodzeńskim zastrzelił się d. 12 b. m. w skutek nieostrożności Władysław Komar, 21-letni syn właściciela tej wsi.

— W Wereszycy w powiecie Grodeckim włóścianin Teodor Andruszewski zabił d. 11 b. m. brata swego Onufrego, który go obwiniał o podpalenie.

— W sierpniu ukończyli szkołę politechniczną w Zielcach następujący rodacy: z oddziału mechanicznego: Wład. Mazurowski z Kongresówki, Arnold Bronikowski z Wielkopolski, Włodzimierz Eliaszewicz z Galicyi; z oddziału chemicznego: Józef Wierzechlejski z Kongresówki, Stanisław Kościuszko z Litwy, Stanisław Zimowski i Floryan Bohdanowicz z Kongresówki; z oddziału budowniczego: Tadeusz Stryjeński syn wychodzący z Genewy.

— Jeden z dzienników polskich na wiadomość o mianowaniu Sadyka paszy ministrem skarbu, zamieścić zaprzeczenie, aże nie jest to Czajkowski? Jeżeli więc dzienniki mogą mieć wątpliwość co do osoby tak znaney jak Mehemet Sadyk, który był już kilkakrotnie ministrem skarbu, gubernatorem Lidyi i Tunisu, muszyrem, przeto wypada nam usnąć tą wątpliwością, dodając, że gdyby Czajkowski mógł uporać z finansami nie tylko tureckie ale i swoje własne, nie byłby robił umizgów Moskalam i nie wysłałby syna swego do Petersburga.

— Berliński pismo humorystyczne Wespen przedstawiło Bismarka jako Goliata a biskupa Warmińskiego jako Dawida.

— Pisarz krotocwil w Berlinie i redaktor Kladderatscha Dr Kalisch, umarł w Berlinie d. 21 b. m.

— Pomiedzy uczonymi przybyliymi dotychczas do Petersburga na kongres statystyczny, znajdując się słynni z nauki i używający europejskiej sławy: Quetellet z Belgii, Maurycy Bloc z Francji, Dr Engel z Berlina, Dr Tomaszek z Gracu. Z Austrii dotychczas wymienianją: Dra Fickera, pp. Adolfa i Gustawa Fickerów, prof. Fleischmanna, Schmidta i półkownika sztabu jenerala Weickarda. Prawie wszystkie państwa, nawet pomniejsze i półsamodzielne księstwa mają tam wysłać swoich urzędowych reprezentantów: ze strony monarchii Ruskiej takim reprezentantem jest Dr Ficker.

Posiedzenia przedwstępne kongresu zostały zwołane 19 sierpnia mową Semenowa, który przedstawił na prezesa tych przedwstępnych obrad (avant congrés) Quetelleta, a na wiceprezesa Engla z Berlina i Farra z Anglii. Wniosek jego został przyjęty. Avant congrés unokonytuował się, wybrawszy na sekretarzy swych posiedzeń Bloca, Hemmika i Majera, oraz zaprosiwszy Semenowa do kierowania obradami. Przyjęto zasady, że chociaż język francuzki jest urzędowym językiem kongresu, wolno wszakże przemawiać po niemiecku i angielsku, pod warunkiem, że treść przemówienia będzie podana także w języku francuzkim. Na przedwstępnych posiedzeniach będzie przyjęty regulamin obrad i porządek, oraz rodzaj pytań mających być rozbiaranemi.

— W Diren w Prusiech nadreńskich zdarzył się przypadek prowadzenia procesu o morderstwo i rabunek już po śmierci złoicyńcy. Przed dwoma laty zamordowano tam poborcę i jego żonę i zrabowano około 5000 talarów, będących własnością gminy. Śledztwo naprowadziło na trop zbrodniarzy, z których jeden uszedł do Ameryki, a drugi, szwaz Bonge, został uwieziony. Bonge powiesił się w więzieniu, lecz przed śmiercią napisał testament, w którym majątkiem swoim rozdzielił. Kasa miejska nie mogła odzyskać swoich zrabowanych pieniędzy przed udowodnieniem, że Bonge dopuścił się rozboju. Proces zatem musiano przeciw niemu prowadzić po jego śmierci i dopiero po wyroku sądu uznającym go winnym morderstwa i rabunku pieniędzy, testament został unieważnionym, albowiem sprawa bądź jego spadkobiercy winni są wynagrodzić szkodę zrządzoną.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 22 sierpnia pochmurno, przy tem częsty jeszcze ale mały deszcz; termometr od + 11.2 doszedł

co się z nimi kiedykolwiek zetknęli, choćby nawet byli do nich uprzedzeni, polskości tej cechującej ich nawet zewnętrznie, im niezaprzeczą, jeśli nie chcą jawnie odmówić świadectwa prawdzie. Nicodmów nam tego świadectwa czytelnik pism X. Kajsiewicza, bo z każdej karty tryska tam zarówno i rzymskość i polskość.

Wróćmy teraz do początku książki, znajdujemy tam szereg rozpraw polityczno-religijnych, głównie zajmujących się stanowiskiem kapłana do spraw politycznych i narodowych. Jak wiadomo, jest to jeden z najtrudniejszych problemów dzisiejszego czasu do rozstrzygnięcia, kiedy raz chciano by teoryzmem weciągnąć duchowieństwo do polityki, a by religiję użyć za środek, to znów chciano go bezwarunkowo wykluczyć od wszelkiego wpływu, a nawet w sferze kościelnej nałożyć duchowieństwu ciasne granice dla wolności w głoszeniu słowa Boga. Problem ten, którym dziś już nie tylko radykalizm, ale sam ks. Bismark tak gorliwie się zjmuje — był dla kapłana, a dodajmy dla szczerzego patrioty nie tyle trudnym ile bolesnym do rozstrzygnięcia w chwilach gorączkowych, kiedy część duchowieństwa niedość oświeconego dawała się ponieść egzaltacyi politycznej i popchnięta na manowce prowadziła na nie społeczność całą.

X. Kajsiewicz po dwakroć w chwilach takich w r. 1848 i w r. 1863 nie cofnął się przed tym problemem, ale z przepełnionego boleścią serca odzywał się do braci kapłanów, napominając, ostrzegając i miłownie gromiąc.

„List otwarty o stanowisku kapłana względem sprawy narodowej a polityki“ pisany w r. 1848, w którym przypominają słowa Skargi: że „ma się mieścić ksiądz do polityki, nie by się nią bawił i w niej sobie podobał, ale by grzech z polityki wypędział“. List ten powiększył jeszcze niepopularność autora, ale wiadomo, że popularność u nas nie zwykła chodzić w parze z powszechnym szacunkiem.

List wtóry, a raczej odezwa „do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądre umiarkowanych“, ogłoszony w Przeglądzie Polnaiskim na miesiąc przed nieszczęsnym powstaniem 1863 r. za późno się pojawił. Czy byłby

skutkował, gdyby się był wcześniej ukazał? w każdym razie nie byłby mniejsze obelgi, potępienie i oburzenie, jakie się zwróciło przeciwko autorowi. Dziwi nas tylko, że autor się na nie uskarża, że ich sobie nie bierze za zasługę. Pewni jesteśmy, żeby nie cofnął jednego słowa z tej kapłańskiej i patriotycznej odezwy, której wypadki aż nadto przynajmniej słuszność. List ten należy do nielicznych głosów co ostrzegają przed nieszczęściem, a które, gdy się pojawiały przed katastrofą nazywano denuncyacyą, gdy występowały podczas szalonego ruchu zdradą, a gdy po jego upadku napominały wczesnie do zwrotu i przyznania błędną niewczesną rekrynacyą.

Między rozprawami polityczno-kościelnymi treści a pamiętnikami, znajdujemy tu listy z podróży do braci i przyjaciół. Nie podróże to, ale pielgrzymki i misje na Wschód, gdzie misya bułgarska, i poza Atlantyk, gdzie kolonie z Wielkopolski i Szląska powoływały naczelnika Zakonu. Listy te przeto mają podwójną wartość. Misionarz bowiem więcej widzi niż prosty turysta, bo cel i działalność jego każe mu sięgnąć do głębi stosunków. Listy te przeto są uzupełnieniem nie tylko historyi podatków zakonu, ale historyi tak rozmaitego rodzaju polskich emigracyj. Wdzięk opowiadania, dzwiny dar obserwacyi sprawia, że są równie zajmujące jak i naucające.

JENERAŁ HENRYKA DEMBIŃSKIEGO  
 PAMIĘTNIKI  
 O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830 — 31.

(Ciąg dalszy.)

mostu, gdyż spotkanie w mieście kilku saperów za żywnością, wprawilo mnie w obawę, że rzecz opieszale idzie. Nie zastawszy ruchu tak raczego jaki w takich zdarzeniach być powinien, zbytnia uniesiony żywością gwałtownie na kierującego budową podpułkownika powstałem. Gdy mi oświadczy z gniewu ochłonął, przekonałem się, że lubo niektóre rzeczy spieszniej robione być mogły, jego jednak bynajmniej winować oto nie można było. Widziałem iży w oczach jego pochodzące z głębokiego uczucia, że go mogłem w tak gwałtownej chwili o niebezpieczeństwo posądzać. Wzruszono do żywego jego szlachetna cierpliwością i przekonaniem o niesprawiedliwości jakiej się dopuściłem, przeprosiłem go jak najmocniej i kilkakrotnie uściśkawszy go spostrzegłem rozrzedzenie na jego obliczu. Uściśkaliśmy się jak na ludzi honoru przystało i przekonany jestem, że zału do mnie żadnego w sercu swoim nie zachował i że jeżeli kiedy „Pamiętniki“ moje czytać będzie, to kilka słów bez przykrego uczucia napotka.

Zachęceniu gorliwością moją sapersy, podwoili pracę i most znacznie postępować zaczął. Ledwom przy tem zdarzeniu życia niepostradał, przechodząc bowiem po okrągłym maszcie z berlinki na berlinkę przy pałacu, spadłem z niego między wiazania cielskie będące poniżej, kilka razy całym ciężarem mego ciała uderzając z belki na belkę. Szczęściem, że zamiast w Wisłę wpadłem na dno berlinki, bardzo jednak potłuczony z ciężkością i z silnym bólem mogłem dosiąć konia.

Około piątej godziny przybył jen. Bem do mostu. Odjechałem więc do miasta, kazawszy skoro się zmierzchnie korpusowi do mostu maszerować i zostawiłem podoficera od Krakusów, aby mi dał znać jak most będzie ukończony. Lecz niecierpliwość w tak ważnej chwili pomimo bezsennej nocy poprzedniej i mocnego potłuczenia oka zmrużyć mi nie dała. Wróciłem o 11ej w nocy do mostu, który pomimo ciągłej pracy dopiero o 2ej po północy został skończony. Przybyli ze mną do mostu niektórzy członkowie sejmu: Marszałek Ostrowski, brat jego wojewoda, poseł Wielopolski i inni, których nazwisk nie pamiętam.

Około 3ej w nocy, gdy już korpus mój prze-

chodzić zaczął, przyjechał adjutant od naczelnego wodza z rozkazem, abym na godzinę 7ą przyjechał na radę wojenną do Książca blisko dwie mile w tył. Zdziwił mnie ten rozkaz nadspodziewany. Poprzednio już odebrałem inny, abym nie zabierał z sobą 9go pułku piechoty. Nie mogąc korpusu posyłać bez siebie, tem bardziej, że jenerał Dłuski, któremu tak w tem zdarzeniu jak w całym jego postępowaniu i na placach bitwy nie moge dość oddać pochwał, wyraźnie mi oświadczył, że nie umiałby ekspedycyji mnie powierzonej sam prowadzić, że pójdzie z największą ochotą i zaufaniem pod meimi rozkazami, lecz sam sobie dosyć nie ufa, aby śmieć ludzi narażać na tę wyprawę. Klade to raz dla tego, że jest do opisy zdarzeń potrzebne; powtóre, że miło mi jest wspomnieć o dowodach ufności okazywanych mi przez wojsko, szczególnie przez ludzi jak jenerał Dłuski, któremu tylko zbytnia skromność ufać w własne zdolności nie dozwolila. Posłałem więc do naczelnego wodza adjutanta mego Bernarda Potockiego, aby go uprzedził, iż na radę wojenną jechać nie mogę, nie wypada mi bowiem o mil kilka odjechać od korpusu będącego już za Wisłą, że nie wiedząc na co rada jest zwołana, oświadczam, iż, jeżeli idzie o to, czy ma cała armia most przechodzić, jestem zdania, żeby to bez najmniejszej zwłoki czasu uczynić. Gdy ten rozkaz dawnie wobec marszałka i reprezentantów sejmu dawałem, zapytali mnie, czyli cała armia za mną ma ruszać? Odpowiedziałem im: „Tak jest ja z korpusem mam się udać ku Sochaczewu i zrobić tym ruchem demonstracyę marszu, na Warszawę. W tym kierunku bądź idąc naprzód, bądź stojąc w pozycyi mam bawić dwa dni. Dnia 3go formować będą tylną straż armii, która ruszy ma ku Łowiczowi i w razie sił przemagających ku rzecze Warcie. Ja zaś w każdym razie myślę iść ku Piotrkowu, żeby zwieść nieprzyjaciela i za sobą go pociągnąć, aby armia mogła tymczasem przejść Wartę, i pozycyę nad tą rzeką zająć.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do + 17.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 23 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.72, termometru + 9.6 R. Wiatr północno-wschodni.  
— W sobotę dnia 24 sierpnia: Sgo Bartłomieja apostoła męczennika.

### Sprawy sądowe.

Lwów 22 sierpnia.

Proces prasowy przeciw „Dziennikowi Polskiemu.”  
(Dokończenie).

W dalszym toku swej obrony opowiada p. Zubrzycki cały szereg faktów, na poparcie swoich twierdzeń w korespondencji zawartych. I tak:  
Onufry Karaszczyk zaciągnął w r. 1864 dług u Benjaminia Szwarz w Stanowcach za kupione drzewo w kwocie 25 złr. na weksel, na który oddał 3000 sztuk cegieł w wartości 30 złr.; weksel nie odebrał, albowiem wierzyciel bezuważliwych lichwiarzy ci wekseli nie zwracają, ażeby po czasie znowu na te zapłacone już dług ponownie ściągnąć. Po śmierci Ben. Szwarz żyrowała żona jego wspomniany weksel na śniatynskiego mieszkańca Szymona Grusler i Michła Hendel, ci uzyskawszy na ten weksel nakaz płatniczy i zagroziwszy dłużnikowi sprzedażą majątku, wymogli na nim inny weksel na 80 złr. — po czasie znowu inny na 100 złr. — uzyskali na tę kwotę nakaz płatniczy i egzekucyjną grabież, przy której zabrali mu 26.000 cegieł, 1000 sztuk po 12 złr. razem w wartości 312 złr. i jednocześnie weksel pokryty zafantowaną i odebraną cegłą cedowali na Blimę Kramer w Śniatynie, która znowu ten sam wekselowy dług z temże prawem egzekucji na mocy cesy małżonkom Simchemu i Silece Rozenkranc odstąpiła. Z jakiego powodu pretensya ta z 100 złr. w trójnasób zagrabioną cegłą pokryta, w rękach Rozenkranców do sumy 464 złr. urosła, nie wiadomo, dość na tem, że Karaszczyk otrzymał znowu nakaz płatniczy na tę kwotę; udał się o obronę do pokątnego pisarza B... który go także wyzyskawszy, oszukał zwłoką wniesienia zarzutów w swoim czasie — poczem Rozenkranc uzyskał egzekucję grabieży na 40.000 sztuk cegieł w wartości 480 złr., 7 pni pasieki wartości 260 złr. a oszacowany przy zafantowaniu tylko na 70 złr. Dom z budynkami gospodarskimi, z cegielnią, z 2ma morgami ogrodu, wartości najmniej 1200 złr. (szacow. 400) i zabrał nadto na objęcie prawem grabieży 2 morgi łągowiny wartości 200 złr., razem w wartości rzeczywistej 1950 złr. (szacowano tylko 685 złr.)

Do licytacji, o której nikt w gminie nie wiedział, jawni się tylko Rozenkranc i powołani przez nich ajenci — wszystko kupiono za bezcen — realność z gruntami za 129 złr. na imię kancelisty sądowego Z., który po licytacji odstąpił realność zaraz Rozenkrancowi, a ci znowu takową sprzedali p. Aleksandrowiczowi za 750 złr. z wolnej ręki. Opinia publiczna bardzo potępia tę sprawę, a że zarzut nadzycia władzy urzędowej w tej sprawie nie jest bezasadnym, dowodzi wyrok najwyższego trybunału z d. 23 grudnia 1868 do l. 12.589, odwołujący prawnej podstawę postępowaniu sądu w tej sprawie i rozporządzający napowrót wprowadzenie pokrzywdzonego w posiadanie realności — które to rozporządzenie jednak do obecnej chwili nie jest wykonane, chociaż od wyroku najwyższego minął już cały rok, a Karaszczyk jest dzisiaj żebrakiem. Podobne sprzedaż zaledwie za 25%, rzeczywistej wartości dokonano na realności masy po s. p. Marcjanie Laszkiewicz, Rozalii Nahorniak, Tekli Koziorowskiej itd.

Opowiada dalej p. Zubrzycki, iż w sądzie śniatynskim działał się wielki nadzycia na podstawie tak zwanych „Fluchverdracht Zeugnisse”, które zazwyczaj podpisywane były przez Awerbacha. Na podstawie takiego świadectwa osadzona była w areszcie p. Julia Borzemska, mająca realność w wartości co najmniej 5000 złr. za dług w kwocie 70 złr. — Tak stało się również żałoźnemu kupcowi Lejbie Kran, który dopiero w skutek poręki i złożenia 1000 złr. na wolność wypuszczony został.

Teodor Majdański, który posiadając kilkanaście morgów gruntu, nie dawał najmniejszego powodu do posiadzenia go o zamiar ucieczki, został z powodu małego długu aresztowany. Wierzyciel Rozenkranc poszedł do niego do aresztu i tam zmusił go do niekorzystnej bardzo ugody. — Egzekucye dla protegowanych przez sąd żydów działały nawet w ten sposób, że woźny Gliński bez poprzedniego procesu, bez cytacji, bez uchwały egzekucyjnej sprowadził dłużnika do aresztu, gdzie czyhali nań wierzyciele i niekorzystne ugody wymuszali. I tak stało się Oleksie Wołoszczukowi, który w podobny bezprawny sposób do aresztu sprowadzony i tam o głodziej trzymanym, wierzycielowi swemu za dług wekselowy 20 złr. upoważnił lichwiarza Rosenheka do sprzedania swego ogrodu za 150 złr. i został uwolniony. Rosenhek sprzedał ogród, wziął pieniądze, weksel jednak nie oddał, tylko go zaskarżył i w drodze egzekucji nakazu płatniczego sprzedał chałupę Wołoszczaka tudzież chałupę jego brata!

Jeżeli p. P., gdy chodziło o dogodzenie lichwiarzom, był nieubłągany i z ogromną energią sprawę przeprowadzał, to znowu w niektórych wypadkach rzadką odznaczał się tolerancją. I tak n. p. Mojżesz Bildner i Meszulem Landwehr, zamieszkałi w Załuczu pod Śniatynem, zasądzeni zostali na areszt za przekroczenie przepisów sanitarnych przeciw zarazie bydła. Udawali się do wyższej władzy sądowej z prośbą, aby karę swą odsiadywać mogli w Zastawnej na Bukowinie; nie uzyskali jednak tego pozwolenia, a mimo to p. P. przyzwolił na to, jakkolwiek wiedział dobrze, iż pretekst, którym swe żądanie popierali, iż mieszkają w Zastawnej, był kłamliwym, ponieważ w istocie mieszkali pod Śniatynem.

Przytoczywszy jeszcze kilka faktów, wykazujących dowolność i stronniczość p. P., przytoczył p. Z. na tyższe poparcie cały szereg świadków, których jednakże są po odbytej naradzie nie przypuścił, a natomiast postanowił wszystkie akta w tej sprawie nadesłane odczytać.

Cały następny dzień tedy zszedł na odczytywanie aktów procesu morderców Czepechy, sprawy Josła Staraka i wreszcie sprawy dyscyplinarnej p. Pasiecznego, przez prezesa sądu obwodowego stanisławskiego przeprowadzonej.

Wczoraj t. j. 21 sierpnia rano udzielił przewodniczący głos zastępcy p. Pasiecznego, dla postawienia ostatecznego wniosku.

Zastępca oskarżyciela Dr Rudrof ze Śniatyna w swoim przemówieniu opierał się głównie na odczytanych aktach; co do zaruconych p. Pasie-

cznemu nadużyć, to nazwał je po prostu kłamstwem. Staraj się mianowicie wydedukować, iż p. Pasiecznemu żądnej winy przypisać nie można, gdyż obadwa śledztwa prowadził p. Budzynowski, adiunkt sądowy. Ograniczał się p. zastępca oskarżyciela na zbijaniu zarzutów co do morderstwa Czepechy i aresztowania Josła Staraka p. Pasiecznemu poczynionych, a w ciągu swej obrony nadmieniał, iż z powodu nowych w obec sądu przed p. Zubrzyckiego naprowadzonych zarzutów osobną skargę przeciw temuż wytoczył.

Obrona obwinionych Dr Kohn starał się również na podstawie odczytanych aktów zbijać twierdzenia Dra Rudrofa i uzasadnić podane fakta. Mianowicie nadmieniał, jak niedokładnym było prowadzone śledztwo przeciw mordercom Czepechy, ponieważ nie wysłuchano tak ważnych świadków, jakim był p. Zubrzycki i ci urzędnicy gminni, którzy słyszeli przyznanie się Michała Nahorniaka do winy. Co do drugiego faktu ze Starikiem, to zauważał, że takowy nawet na podstawie aktów kadencyjnie już przez sędziego prowadzonych przedstawia się jako nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez bezprawne aresztowanie i przytrzymywanie w więzieniu obywateli państwa, przewidziane ustawą z 27 października 1862, l. 87 D. P. P., która jest częścią integralną ustaw zasadniczych. Aresztowanie to bowiem nastąpiło bez wymaganych formalności, a mianowicie nie doręczono uwieszonemu nakazu sędziego zaopatrzonego motywami, i t. p. Dochodzenie w tej sprawie nacechowane było również stronniczością. Jak z aktów widać, wysłuchano pod przysięgą znanych karanych po kilkakroć łotrów, o których p. P. dobrze wiedział, co to są za ludzie, a którzy mimo to w aktach figurują jako *gerichtlich ubeachtend*.

Pokazuje się również z aktów, iż tak zwane śledztwo dyscyplinarne przeciw p. P. prowadzone, nie było właściwie śledztwem, gdyż nikogo tam prócz p. P. nie przesłuchiowano, a tem samem orzeczenie nie było orzeczeniem dyscyplinarnem i nie uniewinnia p. P. bynajmniej.

Po krótkim przemówieniu p. Rudrofa zabrał w końcu głos p. Rewakowicz. Zwróciwszy się do przysięgłych nadmieniał, iż już r. 1866 do ministerstwa sprawiedliwości, do najwyższego trybunału, do apelacji mnóstwo było skarg ze Śniatyna na p. P. W skutek tego żądano co chwila „Berichterstattung, Amtshandlung”, lecz zawsze jakoś na niczem się skończyło. Widząc to ludność, miała prawo odwołać się do opinii publicznej, którą reprezentują „mniej więcej” dzienniki. W czasie, gdy korespondencja inkriminowana się ukazała, zaniesiono zbiorową petycję do ministerstwa o usunięcie p. Pasiecznego. Tę petycję ministerstwo odesłało tutejszej apelacji „zur Berichterstattung”, jednakże tam takową ugrzęzła. Na zapytanie ministerstwa w tej mierze pisze p. Komers: „...dass die betreffende Anzeige wohl eingelangt, jedoch noch vor ihrer gesetzmäßigen Erledigung auf eine unerklärliche Weise in Verrost gerathen ist und bis nunzu trotz aller Nachforschungen nicht aufgefunden werden konnte!...”

Przechodząc następnie krytycznie materyał w aktach odczytanych zawarty, wytykał p. R. obszernie różne nieformalności i niedokładności, a jakkolwiek śledztwa odnośnie prowadził p. Budzynowski, to jednakże p. R. obwinia tylko p. Pasiecznego, jako naczelnika odpowiedzialnego, tem bardziej że na każdym protokole znajduje się własnoręczny podpis i słowo „zagedam się.”

Po przemówieniu p. R. zamknął przemówienie rozprawę, popołudniu zaś przedłożył imwienemu trybunału przysięgłym po dwa pytania dla każdego z oskarżonych tej treści: „czy są winni, że fałszywie obwiniali p. Pasiecznego o zbrodnię, wyroczenie lub przestępstwo?”

Po półtoragodzinnej naradzie przysięgli na wszystkie pytania odpowiedzieli jednomyślnie, poczem trybunał prasowy ogłosił wyrok uwalniający obwinionych a skazujący p. P. na zapłacenie kosztów sądowych.

Zastępca oskarżyciela zapowiedział skargę o nieważność.

### Wystawa powszechna w Wiedniu.

Na cele wyzyskania wystawy na pożytek dla kraju, nadesłała ponownie Rada powiatowa Łan-cucka 40 złr. do komisji krakowskiej.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

#### Zakaz dostawy bydła do Prus.

Ostatnimi czasy pojawił się księgosusz w Hamburgu, Berlinie, w Holstynie oraz w Saksonii. Przekonano się, że dostał się on tam z Rosji, bądź łądem bądź morzem, głównie zaś drogą morską. Wyszęd więc zakaz wprowadzania bydła do Niemiec z Rosji i Polski; aby jednak zabezpieczyć się od wprowadzenia żarzonego bydła rosyjskiego i podolskiego przez Austryę, zamknięto także dostawę bydła z Galicyi.

#### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej z dnia 21 i 22go sierpnia.

Posady: Poczmistrza w Solmie, podania w 3ch tygodniach. — Aptekarza w Wilanowicach, podania do 30 września. — Adjunkta w sądzie pow. w Brodach (800 zł), podania w 14 dniach.

Licytacje: Dnia 13 września w sądzie pow. w Strzynie licyt. egz. real. N. 108 na Brzegach. — D. 2 września w sądzie pow. w Ulanowie licyt. egz. gosp. wjeś. N. 12 w Gólcach. — D. 5 września w sądzie pow. w Makowie licyt. egz. kilku kawalków roli w Grzechyni. — D. 5 września w sądzie pow. w Strzynie licyt. egz. real. N. 16 na przedmieściu Strzynie. — D. 2 września w sądzie pow. w Stanisławowie licyt. sumy 8300 zł. na dobrach Kozina ciągnącej. — D. 23, 24 i 25 w powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu licyt. przez ofertę w celu wydzierżawienia ogólnego podatku konsumcyjnego. — D. 26 września w sądzie del. m. w Rzeszowie licyt. egz. placu N. 136 w Spdziszowie.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Tarnopolu Tomasza Rybickiego o nakazie zapłaty 50 zł. Samuelowi Beglowi. — Sąd kraj. lwowski Henryka Tarnawickiego o nakazie zapłaty 112 zł. Ir. Keslerowi. — Sąd obw. w Tarnopolu o otwarciu konkursu na cały majątek Antoniny z Orłowskich księżniczki Radziwiłłowej 2go mał. Wyndhamowej. — Sąd obw. w Tarnowie o uznaniu Floryana Bilewicza właśc. realn. w Tarnowie za marnotrawcę. — Sąd pow. w Nowem Siole o uznaniu Mykiły Żylna za marnotrawcę. — Sąd kraj. we Lwowie Wiliama Wyndhama o odwołaniu danego mu pełnomocnictwa przez Artura Wyndhama.

Zawezwania: Sąd obw. w Stanisławowie Marynare z Milewskich Gawrońska, aby się w przeciągu roku zgłosiła do spadku po Józefie Milewskim zmarłym w r. 1859 w Podhaj cykach. — Sąd kraj. lwowski Franciszka Grzeczakowskiego, woźnego tegoż sądu.

Przejechali do Krakowa od 22 do 23 sierpnia.

HOTEL SASKI: Joachim Sumowski wł. dóbr z Wołynia, Edward Pruszyński z żoną właśc. dóbr z Wołynia, Aleksander Jaźwiński z Galicyi, Tadeusz Kossov-

ski właśc. dóbr z Warszawy, Ludomila Raczkowska z Grodna, Waldemar de Gravaix z żoną z Rosyi, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Hoffman kupiec z Paryża, Adolf Wojtkowski właśc. dóbr z Żurawiczek.

HOTEL POLLERA: Tomasz Dąbrowski z Warszawy, Tadeusz Dyjakowski z Kongresówki, Józef Baranowski z Lipska, Stanisław Sikorski z Mińska, Emil Vogel kupiec z Styryi, Jan Żółkiewski ze Lwowa, Ernest Kwirnsfeld kupiec z Wiednia, Jurski kapitan i Jakób Rutz kupiec z Wiednia, M. Schmidt kupiec z Katowic, Aleksander Sienicki wł. dóbr z Rosyi, Morgenstern kupiec z Prus, Konopka właśc. dóbr z Mikuliniec, Weseli kapitan z Wiednia, Dr Fizia z Cieszyña, M. Erlanger kupiec z Stutgardu, Fenichl z Tarnowa, Kazimierz Stamirowski z Barana, Zygmunt Sielski z Kongresówki, Rudolf Smollo kupiec z Wiednia, H. Hilke z Warszawy, Wojciech Chrzanowski z Galicyi, H. Ludwik z Galicyi, Gustaw Damski właśc. dóbr z Kosowy, Stanisław Szanowski z Kongresówki, F. Szybk kupiec ze Lwowa, R. Lewensohnowa z Odessy, Jan Getman z Izdebnika, Gutman kupiec z Prus, Julia Baranowska z Warszawy, Bronisław Krzyżanowski z Tarnopola, M. Hamilton ze Lwowa, Kazimierz Sadowski z Kongresówki, C. Hempel ze Żywca, Józef Brzeziński z Warszawy, Lewi kupiec z Pragi, A. Lgocka właśc. dóbr z Kaczanowa, Władysław Michałowski wł. dóbr z Galicyi, Dionizy Profz z Wiednia, Ludwik Stiek z Węgier, Wilonk star. ze Lwowa, J. Weiser kupiec z Husiatyna, X. kanonik Kulhiński z Kongresówki, Leon Kozłowski wł. dóbr z Rosyi, Władysław Gorzkowski z Kongresówki, Aleksander Janicki z Podhajec, Aleksander Węgrzynowski z Symferopola, Teodora Bohlowa z Odessy, G. Schmitzer kupiec z Ostrawy, Jan Hofman ze Żywca, Jan Huison właśc. dóbr z Warszawy, Wojciech Schmitz z Świeca, Aleksander Dunin z Kongresówki, Kłodziński z Warszawy, C. Seiaus z Wiednia, Władysław Zieliński wł. dóbr z Galicyi, X. kanonik Solecki ze Lwowa, Leon Trzetrzeziński z Tenczynka, August Schiller z Jas, Jan Orzechowski wł. d. z Pobercza.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

#### Depesze telegraficzne.

Praga 22 sierpnia. Kilku współpracowników *Narodních Listův* i *Pokroka* reprezentują Czechów w Belgradzie. Rieger i Zeithammer nie wyjechali tam.

Berlin 22 sierpnia. Wiadomość o zamierzeniu zmniejszeniu armii okupacyjnej we Francji, po opuszczeniu departamentu Marne, zaprzeczana jest urzędowo. Rozkład wojsk okupacyjnych sporządzony przez ministerium wojny, obejmuje wszystkie dotychczas użyte oddziały wojsk.

Prasa z burzeniem pisze o kandydaturze we Lwowie na opróżnione po Dr Fraenku krzesło polskie hr. Gołuchowskiego. Nie wiemy, skąd jej przyszła pierwaj wiadomość o tem niż dziennikom lwowskim, które nie wspominają wcale o zamiarze Namiestnika stawiania jako kandydat poselski, a wszakże we Lwowie powinni o tem wcześniej mieć wiadomość. My także nie słyszeliśmy nic o kandydaturze hr. Gołuchowskiego, ale przypuszczamy, że nas dziwi ta niechęć *Pressy* i zapewnienie o niepodobieństwie utrzymania się Namiestnika przy wyborach. Wiemy, że hr. Gołuchowski był już posłem miasta Lwowa i wówczas wyborcy izraelcy głosowali za nim porówno z innymi wyborcami: wątpliwy zatem, aby informacye *Pressy*, że teraz żydzi i rusini są przeciwni jego wyborowi, były tak niewiarygodne. Czemu jednak dziennik centralistyczny miałby się cieszyć z niepodobieństwa kandydatury namiestnika rządu, który zwykł popierać? Wszak wybór hr. Gołuchowskiego będącego u nas reprezentantem dzisiejszego rządu, powinien być miłym rządom i jego organom. Miałyby *Pressy* pragnąć widzieć Polaków w opozycji z rządem, i czy te jej słowa niechęci dla kandydatury hr. Gołuchowskiego są skierowane do jego osoby, czyli też do Galicyi?

Nie przykładamy wiary do wiadomości podanej przez N. fr. *Presse* na mocy telegramu, jakoby w obozie narodowych i feudalnych deklarantów miano zamiar ze strony „młodych Czechów” poruszyć politykę bierną opozycji i ukazać się na najbliższym sejmie. Nad tą zmianą frontu w czeskiej polityce mają się obecnie w różnych partjach toczyć narady. N. fr. *Presse* uważa to za możebne z powodu nieznośności położenia, w jakie stare Czechy i feudały wprowadzili „młodych Czechów” słabą taktyką opozycji i biernością. Wszakże sama N. fr. *Presse* przyznaje, że nie wie, jak daleko idzie sprzeczność między Starymi a Młodymi Czechami — i cała ta pogłoska wydaje się zmyśloną, aby matadorów czeskiej opozycji, korzystając z uwiezienia Skrejszowskiego, jeszcze bardziej skompromitować. Są wieści, które się ciągle powtarzają, bo ciągle jakieś stronnictwo ich potrzebuje — to samo i z Czechami. Nie wierzymy przeto wcale tej nowinie, zwłaszcza, że ją w N. fr. *Presse* widzimy, ale niemniej uderzyć nas musi, że w chwili, gdy dla nas nie mają federaliści dość wyrazów pogardy, że bierzemy udział w Radzie państwa i nie rzucamy się na oślep w bezwzględnej opozycje, donoszą właśnie, że Czesi zamierzają przyjść na sejm i puszczać, jak to mówią, w trąbę opozycję bierną...

Do *Gazety Kryzysowej* piszą z Wiednia o zjeździe w Ischl, mającym poprzedzić zjazd berliński: „Zapowiedziane już raz a potem odwołane spotkanie się Cesarzów prusko-niemieckiego i austro-węgierskiego na ziemi austriackiej a to przed widzeniem się w Berlinie, przyjdzie przecież do skutku. Obaj cesarze powitają się, gdy cesarz Wilhelm będzie wracał, a według umówienia spotkanie to nastąpi we środę 28go sierpnia w Ischl, oczywiście bez obecności ministrów spraw zagranicznych obu państw. N. Cesarz Franciszek Józef, bawiący obecnie w Ischl, przybędzie jeszcze wśród tego do stolicy 22go sierpnia, zabawi tam dni kilka i około 27go wróci do Ischl. Tym sposobem poczynione są przygotowania, aby zjazdowi w Ischl nadać charakter prostego aktu uprzejmości i przyjaźni, jak to przystoi między dostojnymi krewnymi i wykluczyć wszelkie dalej sięgające tłumaczenia.”

Będzie więc spotkanie w Ischl, ale bez ministrów spraw zagranicznych, bez wielkiego orszaku, z charakterem przeto jakby przywiałym. Dzienniki niemieckie w Wiedniu, ciesząc się z tego spotkania, nadając mu znaczenie przyjaznego ugoszobienia obu monarchów, jakie ci chcą sobie i światu tym aktem okazać. Zdaje się więc, że ci, co utrzymywali, że zjazd w Ischl nie nastąpi przez wzgląd na Rosyę, tak jak odstąpiono myśli spot-

kania się w Salzburgu, omylili się, lub też że takie spotkanie się w Ischl bez ministrów i jakby przypadkiem, nie drażni Rosyi i nie wznieca podejrzeń, że względu na jakieś układy po za jej plecami czynione.

Po spotkaniu w Ischl nastąpi zjazd w Berlinie, a rozpocząć się mają już do niego przygotowania, albowiem hr. Andrassy wczoraj miał przyjechać do Wiednia. *Wanderer* otrzymał, jak powiada, dobre informacye o położeniu hr. Andrassygo, które ma być na seryo zachwieciem. Łatwo to uwierzyć tym, którzy nie przypuszczali na chwilę, że przybycia Cara do Berlina żądał hr. Andrassy. Fakt przybycia Cara nie mógł wzmocnić położenia tego ministra. Ale w każdym razie, jakkolwiek ono jest w istocie, na pozor żadna przed zjazdem nie może zajść zmiana — tego już sama natura rzeczy wymaga. Wiadomość *Wanderera* idzie aż do zwątpienia o zjeździe — ale rzecz okazała się już niemożliwą. Zjazd cofnąć się nie może — odbędzie się z hr. Andrassyem — a nawet i zaraz po zjeździe także zmiana żadna w położeniu jego zajść nie może — boby miała znaczenie, które może z interesem państwa pogodzić trudno było.

Gdyby dziennikom wierzyć można, to i przybycie ks. Gorczakowa, który jest obecnie w Szwajcaryi na urlopie, nie było zrazu zupełnie pewnem. Donoszą, że stary kanclerz nie oświadczył się wcale do zjazdu, że był mu raczej przeciwnym, lecz dopiero na wyraźne postanowienie cesarskie przychylił się do niego i o przybyciu swojem zapewnił. Są to naturalnie tylko domysły, ale rzecz dziwna, że zjazd ten, według informacyj dziennikarskich, nikomu z trzech kanclerzy (że dla krótkości hr. Andrassygo, tak nazwemy, a jest nim *de facto*), nie był na rękę. Niedawno bowiem jeszcze jak *Spenerka*, ta faworytka dworu, donosiła, że ks. Bismark nie przybędzie do Berlina, że Cesarz wcale od niego nie żąda, aby dla zjazdu przerwał swój urlop. Omyliła się, bo *D. Reichs-Ztg* pisze z dobrego źródła, iż ks. Bismark przybędzie do Berlina d. 31 b. m., około 10go września odjedzie czy do Varzinu czy też do dóbr swoich w Lauenburkiem. Dokąd odjedzie i kiedy, o to mniejsza, ale do Berlina przyjedzie pomimo *Spenerki*. A przecież, jak piszą, dziennik ten musiał mieć powody, i dobre, aby przyjazd kanclerza podawać w wątpliwość i więcej. Owoż, chcą niektórzy wiedzieć, że cały zjazd nie podoba się kanclerzowi. I to być może, bo nawet taki zjazd przez niego zwolany i urządzony, jeszcze nieco ogranicza władzę tego państwa Europy.

Nie dość atoli wiedzieć, kto będzie na zjeździe, trzeba jeszcze przewidzieć, w jakiej formie się to odbędzie i nad czem będą narady. Jak dotąd, nie udają się przeprowadzić nawet najostrożniejszym, jak *Débats*, o czem zarz. Angielski organ torysów *Standard* utrzymywał niedawno, że zjazd rozszerzy się tak, iż zostanie kongresem. Spozstrzegł się już pomyłki, i dziś z niesłychaną werwą wpada na Gladstone o to, że nie będzie kongresu. Kongresu nie będzie, bo Anglia nie może zasiąść w kongresie, gdzie nie ma głosu Francya, a Gladstone tak spowiewał politykę angielską, że nikt już na nią nie zważa. To po części prawda, ale temu nie sam Gladstone winien. Nie o Francję tu idzie, ale o Anglię, której także nikt nie wywaja jak Francji. O tem *Standard* nie mówi, ale jako torys bije na liberalne ministerium. Tyle wszakże krzyżuje się różnych domysłów o owym zjeździe, dziś zapewnianych, jutro zaprzeczanych, iż nie dziwiby nas o kółnik do agentów dyplomatycznych w tym przedmiocie od ministra posłany, o czem mówili wczoraj N. fr. *Presse*. Wiemy naprzód, jakie frazesy o pokoju, o zbliżeniu się i przychylnych stosunkach, o zapewnieniu warunków rozwoju cywilizacji i pomyślności ludów, itd. zapewniłyby ów dokument dyplomatyczny, ale zawsze rozbiór jego wystarczylby może dziennikom aż do chwili zjazdu — bo pisać trzeba!

*Journal des Débats* napisał niedawno trzy artykuły obszernie o znaczeniu nominacyi Machudna paszy na wielkiego wezyra. Zaledwie trzeci artykuł jego ujrzał światło dzienne, Machudna już nie było, a przyszedł do wezyratu człowiek z innego obozu. Coś podobnego przydarzyło mu się znowu, to jest nie wielkiemu wezyrowi, lecz dziennikowi. Zaledwie dowodził znaczenia zjazdu Cesarza Austriackiego z Niemieckim w Berlinie, którego owocem będzie przymerze wszystkich państw europejskich z wyjątkiem Rosyi, aż tu dowiaduje się, że i Car Aleksander zjedzie do Berlina. Trzeba więc jakoś usprawiedliwić przymerze przeciw Rosyi. W trzecim więc artykule świeżo właśnie napisanym, do wodzi J. d. *Débats*, że Rosya chcą się ratować, żąda udziału w zjeździe berlińskim. Oprócz się temu trudno, i obaj Cesarze musieli przyjąć wizytę Cara, na którą nie liczyli. Nadaremnie zaś i dyplomaci niewtajemniczeni, to jest francuscy, angielscy i włoscy, nadaremnie wszyscy bez wyjątku dziennikarze suszą sobie głowy, aby wymyśleć, co też stanie się w Berlinie; atoli *Journal des Débats* wie zawczasu i objawia światu. Oto Rosya zrzeknie się swoich zamysłów na Wschodzie, nastąpi zbliżenie się Austrii do Rosyi, pogrzebanie rewolucyi galicyjskiej. Wszystko to oczywiście obraca się w tej samej sferze kombinacyjnej, jaką mniej albo więcej rozwijały wszystkie dzienniki z mniejszą tylko pewnością siebie, i poczynając to za przypuszczeniem prawdopodobne, a nie podając za fakt. Niczego więc nie nauczyliśmy się z odkryć pomienionego dziennika. Artykuł kończy się zapewnieniem, że Thiers bardzo jest rad ze zjazdu berlińskiego, gdyż tenże zapewnia mu pokój, którego Francya bardzo potrzebuje. Co się zaś tyczy pytania o inicjatywy zaprosin Cara do Berlina, której już teraz dano pokój, wymyka ona zdaniem *Débats* z podróży Aroky. Wilhelma do Petersburga, a myśl tę podróży była powzięta przez cesarza Franciszka Józefa na naradzie z hr. Andrassyem.

O ewakuacyi Francyi nie dotąd nie słyhać; dzienniki paryskie zapowiadają, że wojska niemieckie opuszczą departamenty Marne i Hante-Marne dopiero w październiku.

Organ *Gambetty Republique française*, donosi o nowych aresztowaniach w Paryżu pod pozorem udziału w komunie. Zdaje się jednak, iż rząd francuski wpadł na trop spisku nie komuny lecz Gambetty, który się sposobił zawsze do objęcia władzy po Thiersie i liczy zwolenników między mieszczanstwem paryskim.

Dzienniki niemieckie starają się wykazać, że przesadnemi są doniesienia pism francuskich o liczbie rodzin alzackich i lotaryńskich, które się oświadczyły za narodowością francuską; przyznają jednak, iż liczba tych rodzin jest znacznie większą niż przypuszczano. Zwalają one główną tego przyczynę na duchowieństwo katolickie. Być to może, wszelako lud prosty, najwięcej mogący ulegać wpływowi duchowieństwa, pozostaje, a natomiast rodziny właścicieli dóbr, fabrykantów, przemysłowców, to-

rzy nie szukają u duchowieństwa rady pod względem swoich politycznych i narodowych interesów, w wielkiej liczbie oświadczyły za należeniem do Francyi, a wielu z nich znaczne przeto ponosi z tego powodu ofiary majątkowe.

Utrzymują, że członkowie Internationalu włoskiego, a właściwie oddział włoski tego stowarzyszenia oderwał się od głównego związku i na swoją rękę począł przyspieszonym działaniem. Wiadomość ta znajduje niejako potwierdzenie swoje w świeżo wydanej odezwie Garibaldeg, który jak wiadomo, dzielny jest żołnierzem, ale jako polityk popełnia zwykle niedorzeczności, i nie może wytrzymać, żeby od czasu do czasu niewystąpił na widownię. Lubo zaś już rząd włoski przestał się z nim liczyć, wszelako używa on jeszcze pewnej powagi w tych sferach ludności, w których International rekrutuje się. Odezwą Garibaldeg schodzi się z tą rozbudzoną działalnością włoskiego oddziału Internationala, który podobno w większej części miał włoskich objawia swój byt, osobliwie w klasie pracującej.

Wprawdzie na rzecz Internationala są, ada wszystko, co gdziekolwiek się dziś stanie, a czego przyczyną wiedzieć nie można, albo czego Bismarkowi przypisać nie podobna. W Szwajcaryi utrzymują też, że dziełoż pożar wielkiej przędzalni pod Bernem był dziełem zemsty Internationala; dalej, że zaburzenia w Irlandyi również mają swoje źródło w Internationalu, lubo wiadomo, że walki anarchistów z narodowcami dawniejsze są od Internationala; dalej, że rozboje we Włoszech, które na nowo przybierają cechę zastraszającą, są owocem Internationala, lubo wiadomo, że Kalabrya i całe nawet Neapolitańskie są ojczyzną rozbojów od niepamiętnych czasów. Gdy zaś mówimy o Internationalu, nadmienić wypada, że weszłym tygodniu zebrało się w Kopenhadze zgromadzenie wieści Internationala, które uchwalilo zająć się rodzinami uwiezionych członków stowarzyszenia i czynić zabiegi o uwolnienia więźniów. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków na cześć naczelnika Internationalu i „duńskiej podpalaczki” (*petroleuse*).

Wiadomości z Belgradu ograniczają się na opisach wczorajszego obchodu, którego znaczenie wskazywały już onegdaj w artykule wstępnym. Rejencya nie ustąpiła, lecz tylko zmieniła swoje nazwisko; Błaznowacz i Rystycz obejmują teki ministerialne, wydaliwszy Gawrynowicza, którego w rencyi pomijali. Błaznowacz jak stał na czele rencyi, tak teraz stoi na czele gabinetu. Jedno nam tylko uderza w całym obchodzie belgradzkim, to jest, że reprezentanci zagraniczni zachowują się wobec księcia Milana jakoby księcia udzielnego, gdy natomiast nie znajdujemy żadnej wzmianki o jakimkolwiek reprezentancie Turcyi, ani nawet o odczytaniu *beratu* sułtańskiego uznającego pełnoletność wazala; słowem nie znać w tym obchodzie, aby Serbia była lennictwem Padyszacha.

### Ostatnie depesze telegraficzne „Gzasu”

Zagrzeb 22 sierpnia. Sejm chorwacki odroczoney został do d. 3 listopada.

Metz 22 sierpnia. Książę Fryderyk Karol przybył tu wczoraj dla inspekcji wojsk.

Petersburg 22 sierpnia. Odbyło się tu uroczyste otwarcie kongresu statystycznego. W. Ks. Konstanty miał mowę zagajającą.

Bukarest 23 sierpnia. Potwierdza się urzędowanie, że w okolicy Jas i Skulenów panuje cholera; na 201 chorych, umarło (opuszczona liczba w telegramie).

Belgrad 22 sierpnia. Przy huku 101 wystrzałów działowych rozlepioo proklamacyę księcia, w której tenże wyraża podziękowanie narodowi za zapał, z jakim przyjęto potomka Obrenowiczów, oraz patriotycznej rencyi, że mu ta oddaje kraj w stanie kwitującym; dalej książę wyraża zadowolenie w stanie konstytucyjnym księciem Serbskim. Książę przyrzeka pielęgnować idee narodowe księcia Michała; zatwierdza wszystkich urzędników i dostojników państwa, wyzwa ich, aby go w pracy wspomagania dobra kraju wspierali i prosil narodu aby z pomocą swoją stał mu przy boku. Serbia, mówi odezwą, zjednała sobie poważanie miłością porządku i prawności; poważanie to musi jeszcze zwiększyć się. W końcu przyrzeka jako książę dziedziczny z bożej łaski i woli narodu poświecić życie swoje dobru ludu. Odezwą ta znalazła bardzo dobre przyjęcie.

Belgrad 22 sierpnia. Książę jadąc do kościola, witany był przez lud licznie zgromadzony nieskończonemi okrzykami: „żiwio!” Po nabożeństwie będzie przyjęcie u dworu. Reprezentant angielski będzie jako dziekan w imieniu ciała dyplomatycznego składać księciu powinszowania. O godzinie 2 obiad, na który otrzymali zaproszenie reprezentanci państw zagranicznych i goście księcia.

Belgrad 23 sierpnia. Oświetlenie wczorajszego miasta było wspaniałe. Księża witano wszędy z uniesieniem, a w teatrze z zapałem.

Konstantynopol 22 sierpnia. Doniesienia urzędowe o aresztowaniu redaktora dziennika bułgarskiego *Macedonia*, mówi, że nastąpiło ono nie z powodu prostego przekroczenia drukowego, ale dla tego, iż redaktor rzeczonny podejrzany jest o związki z pewnym komitetem rewolucyjnym w Bukareszcie, oraz inne ciężkie podejrzenia na nim ciążyą.

Kursy. Wiedeń 23 sierpnia godz. 4 min. 40/100. Zjedn. dług państwa banku. 66:40 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71:80. — Losy z r.

